Nr. 134. Lwów — Niedziela dnia 12 Czerwca. Rok 1892.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty.
We Lwowie bez doręcz. | Na Prowincyi z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct. Miesięcznie zł. 1·10
Kwartalnie 2 „ 25 „ Dwumies. „ 2·10
Półrocznie 4 „ 50 „ Kwartalnie „ 3·—
Rocznie 9 „ — „ Półrocznie „ 6·—
Rocznie „ 12·—
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Numer kosztuje 4 centy.
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników ul. Karola Ludwika Nr. 9.
Prenumerata, tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracyi „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.
Upraszamy o prenumeratę przesyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przesyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.
Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 8.
„ przy ul. Karola Ludwika 5.
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Dianny)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: B. 1 po Św. Ś. Trój. | N. 1 W. SS. H. 8 — Jutro: św. Antoniego z P. | Junij. Justyny — Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Sykstuska l. 45. — Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. — Wschód słońca g. 4 m. 6, Zachód „ „ 7 „ 53 — Długość dnia 15 g. 47 m. Przybyło dnia 0 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 11 czerwca.

Regularnie co cztery lata, w czerwcu, Stany Zjednoczone są całe w gorączce: mężowie zaufania obu wielkich stronnictw, na które się rozpada głosująca ludność, odbywają tak zwane „narodowe konwenty" i po zaciętej walce mianują swych kandydatów do godności prezydenta i wice-prezydenta republiki. Owe konwenty zbierają się zazwyczaj w bardzo odległych od siebie miejscowościach i nie jednocześnie, lecz jeden po drugim. I tak, w tym roku republikański konwent już się zebrał 7 b. m. w Minneapolis, a demokratyczny zbierze się dopiero 21 b. m. jak się zdaje, w Chicago, będącem największem gniazdem demokratyzmu. Kandydaci, proklamowani na tych zjazdach, będą dopiero wybierani przez ogół głosujących obywateli, który w ten sposób rozstrzyga sprawy na korzyść jednego, albo drugiego stronnictwa. Zazwyczaj każdy z dwóch obozów stawia jednego kandydata na prezydenta i jednego na wice-prezydenta. Tym jednak razem zadanie obu stronnictw bardzo się skomplikowało najpierw dla tego, że w roku przeszłym powstało trzecie, socyalistyczne, stronnictwo, które koniecznie we zwołuje, osobnego kandydata nie stawia, lecz zamierza oddać swe głosy temu z dawnych obozów, który wykaże koncesye obaraje socyalistom. Następnie zaś, komplikacye wynikają jeszcze z tego, że demokraci mają dwóch kandydatów, a republikanie aż trzech, więc razem jest pięciu pretendentów, z których każdy ma silny zastęp zwolenników, niewyrzekający się żadnych układów.

Podział na obozy republikański i demokratyczny nie wynika z różnic politycznych, całkiem nawet nieistniejących tam, gdzie swobody obywatelskie nie podlegają żadnej dyskusyi; wynika on z odmiennych interesów ekonomicznych. Republikanie — to są przedstawiciele najdawniejszych osiedleńców, bogacze, przemysłowcy, najwięksi posiadacze ziemi wyzyskiwacze wszystkiego i wszystkich. Demokraci — to przeważnie późniejsi emigranci, fermerzy, rolnicy, w ogóle lud, który przybył do Ameryki już wtedy, gdy i tam walka o kawałek chleba stała się bardzo trudna, który już chociaż zamożny, niekiedy nawet bogaty, ale nie należy do wielkich, jakich się z królów kolejowych, bawełnianych, srebrnych, okrętowych i wszelkich innych. Ekonomiczne interesa tych i tamtych są wprost przeciwne, bo gdy demokraci, jako przeważnie rolnicy, potrzebują tanich wyrobów przemysłowych, a więc nie chcą cel na fabrykaty europejskie, to przeciwnie republikanie, jako przemysłowcy, doprowadzili swą celną polityką do tak niemożliwego absurdu, jak taryfa Mac-Kinleyowska, obostrzona takiemi przepisami fiskalnemi, które zupełnie zamykają dowóz fabrykatów zagranicznych. Ale oprócz tego, republikanie potrzebują do swych przedsiębiorstw taniej pracy, więc radziby przyjmować wszelkich emigrantów, nawet znienawidzonych Kulisów chińskich, natomiast demokraci protestują przeciw nadmiernemu napływowi cudzoziemców, bo tylko podbijają pracę robotnika i przez to wpływ wywierają na obniżenie wartości ludzkiej pracy, a więc utrudnia zarobkowanie i zmniejsza dochody rolnictwa. Republikanie mówią: Stany Zjednoczone mają 60 milionów ludności, a mają przestrzeń na 200 milionów ludzi, więc przez sam już przypływ tych niezbędnych rąk do pracy potęgujemy wartość naszego kraju i jego potęgę i pierwszym krajem na całym świecie. A demokraci odpowiadają na to: Niezaprzeczenie, człowiek dla państwa, to taki sam kapitał, jak dla rolnika jego żywy inwentarz. Ale jeśli rolnik weźmie na stajnię więcej koni, niż w danej chwili może mieć furażu, to ogłodzi całą stadninę i zamiast zrobić dobry interes, zbankrutuje. Otóż, mówią dalej demokraci, nasze Stany nie są dziś jeszcze w możności wyżywić wszystkich nędzarzy, których co roku wyrzuca do nas Europa i Azya. Chętnie bierzmy emigrantów średnio-zamożnych, którzy mogliby zakładać samoistne rolnicze warsztaty, ale nie bierzmy proletaryatu, głodnych żołądków i wychudłych ramion.

Do tej zasadniczej różnicy interesów republikańskich a demokratycznych przybywa jeszcze stara skarga na korrupcyę, zakorzenioną zdawna i wprowadzoną w system przez obóz republikański. Ze zmianą prezydenta zmieniają się wszyscy wyżsi urzędnicy państwowi, bo nowy szef państwa potrzebuje wynagrodzić swych przyjaciół, wszystkich tych, którzy za nim agitowali, a ci urzędnicy, wiedząc, że na posadach będą tylko cztery lata, poczynają po złodziejsku, aby jeno nabić kieszenie, mogą zaś to robić, bo ich urzęda są przeważnie celne i podatkowe. Otóż demokraci żądają stabilizacyi posad, a republikanie są temu przeciwni, albowiem zastęp głodnych ludzi, czyhających na posady, tworzy najlepszą armię agitacyjną. Nikt dla pięknych oczu tego lub owego kandydata na prezydenta nie będzie się wystawiał na gazy, a nieraz i kule rewolwerowe, każdy zaś z ryzykiem, jeśli może się spodziewać, że „trzeba ci zawsze obracać się" w obrębie wspólnego interesu. Tak to praktycznie biorą Amerykanie te rzeczy.

Takie jest tło ogólne, na którem odbywa się teraz walka o przyszłego prezydenta. Teraźniejszy p. Harrison, wybraniec republikanów, następca, ostatniemi laty obalili demokratycznego Clevelanda, kończy swe urzędowanie 4 marca 1893 r. W listopadzie r. b. musi już być wybrany i opublikowany prezydent na następne czterolecie.

Jest zwyczaj, że stronnictwo, z którego wychodzi ustępujący prezydent, znowu stawia jego kandydaturę, ale tym razem nie wszystkim republikanom dogodził p. Harrison. Zarzucają mu, iż nie potrafił pozyskać należnie uznanie swych przyjaciół wyborczych, więc obok niego staje jako kandydat p. Blain, który niedawno tak szorstko zerwał z prezydentem, porzucił urząd ministra spraw zagranicznych i teraz sięga po pierwszą godność w kraju. Ale jest jeszcze trzeci kandydat, Mac-Kinley, autor sławnej taryfy celnej. Jego wysuwają najwięksi między republikanami zwolennicy nieprzebytych murów celnych. Lecz ponieważ większość republikanów obawia się, aby mackinleyowska polityka celna, doprowadzona do ostatnich konsekwencyj, nie wywołała zaburzeń, przeto ta trzecia kandydatura nie jest uważana za poważną. Dwie pierwsze dotąd się ważą, lecz ostatecznie większością głosów która z nich będzie postawiona wyborcom na pierwszem miejscu.

Demokraci mają dwóch kandydatów. Więc najpierw szlachetnego Clevelanda, który był prezydentem od 1884 do 1888 r. i za wzór sobie stawiał Cyncynata, nie była żadne nic agitacyi i obojętność agitatorów. Pod koniec jego rządów w niegodziwy sposób republikanie podstawili mu niby przypadkową korespondencyę jego z angielskim posłem, z której wynikało, że on sprzyja Anglii i popiera przy wyborach, a to wystarczało, rzecz ustępstwa w kwestyach celnych i morskich. Fałszerstwo później wyszło na jaw, ale tymczasem demokratyczne stronnictwo było skompromitowane. Republikanie przeprowadzili swego Harrisona. Teraz sama sprawiedliwość nakazuje znowu powołać Clevelanda, który nadto ma w całej wielkiej prawości, nie ma on przyjaciół między amatorami „businesów" kosztem państwa. Agitatorzy nie chcą dla pracować, więc obok niego stawiają kandydaturę pana Hilla, dawnego gubernatora stanu New-Yorku, który jest niewątpliwie zdolny, a jego „wczora" — o ile można sądzić z dzienników — o ile o nim mamy kwestyi. Jego poparcie, mówią przez jako kandydata i za kim będą by rozbijali agitatorzy, głosowali na Clevelanda.

Jeśli tedy demokraci rzeczywiście jego nazwisko wypiszą na swym sztandarze, a republikanie nazwisko Blaina, to będzie zupełnie tak, jak było w roku 1884, kiedy ci dwaj walczyli ze sobą o mieszkanie w Białym Domu i kiedy pierwszy z nich zwyciężył. Trzeba tu dodać, że związki robotnicze i całe tak zwane „stronnictwo trzecie" skłania się na stronę Clevelanda, ale natomiast wielkie mnóstwo ludzi obojętnych woli Blaina za jego harde zachowanie z Włochami w sprawie zamordowania w Nowym Orleanie włoskich robotników i za upokorzenie Chili, za to, że w niej zabito kilku marynarzy północno-amerykańskich. To harde, nawet brutalne postępowanie p. Blaina, jako ministra spraw zagranicznych, z obcemi państwami, połechtało próżność yankeeowską i przysporzyło Blainowi przyjaciół, lecz więcej ich między republikanami ma Harrison.

We czwartek odbył się w Paryżu wiec rojalistów-deputowanych. Po długich sporach uchwalono 40tu głosami na 70 głosujących następującą rezolucyę, równie niepraktyczną, jak niepolityczną:

„Jako katolicy, uchylamy się z największym szacunkiem przed papiezką nieomylnością w rzeczach wiary, lecz jako obywatele zachowujemy sobie prawo, posiadane przez wszystkie narody, wygłaszać swobodnie zdania o kwestyach, od których zależy wielkość i przyszłość kraju, a do takich kwestyj przedewszystkiem należy forma rządu, ta zaś kwestya musi być rozwiązana wyłącznie we Francyi i wyłącznie przez Francuzów. Taką jest nasza tradycya. W niniejszym wieku Apostolska Stolica uznawała po kolei wszystkie rządy, jakie we Francyi bywały. Wynikało to z politycznej konieczności, lecz Papież nigdy nie żądał od zwolenników poprzedniego stanu rzeczy, aby złamali wiarę obalonemu rządowi i wyrzekli się swych nadziei. Kurya rzymska uznała i republikę teraźniejszą, ale ta republika nie może mieć przywilejów, nieposiadanych przez żaden poprzedni rząd. Konstytucya sama postanawia, że może być rewidowana i zmieniana odpowiednio do panujących poglądów, jakże tedy można żądać od mandataryuszy woli wyborców, aby nie wypowiadali swych przekonań, nie wykonywali swego prawa, będącego zarazem obowiązkiem! Zresztą rojaliści chętnie gotowi są iść ze wszystkimi, którzy będą bronili interesów religijnych i narodowych. Oni uważają siebie za zupełnie godnych obrońców tych interesów, albowiem nigdy nie frymarczyli swemi zasadami, ani swą godnością. Rojaliści wcale nie chcą się zamykać w jakiejś wyłączności, owszem, mogą przymknąć do nich wszyscy katolicy, którzy pragną, aby ich obwatelska niepodległość przez nikogo nie była kwestyonowana".

Manifest ten nosi podpis księcia Larochefoucaulda-Doudeauville'a.

We czwartek parlament włoski rozpoczął dyskusyę nad żądanem przez gabinet sześciomiesięcznem prowizoryum budżetowem. Debata, przerwana we czwartek w połowie, trwała wczoraj i trwa dzisiaj. Widoki są dla gabinetu pomyślne.

Korespondencye.

Berlin 9 czerwca.

(:) W Kilonii odbyło się wszystko gładko, z wielką wzajemną uprzejmością, niemniej jednak car jak był, tak będzie niekontent, bo na domiar dawnych uprzedzeń przybył mu nowy powód do niezadowolnienia: oto, cesarz Wilhelm ogłosił zaręczyny rumuńskiego królewicza z księżniczką Edynburską. Że car był najmocniej przeciwny temu małżeństwu, to dawno wiedziano i nawet z tem się liczono, ale znowu królowa angielska, babka księżniczki, niełatwo zrzeka się swych swatowskich projektów, zwłaszcza gdy się one zgadzają z interesami jej państwa. Kiedy się decyzya ważyła na stronę życzeń cara, to znowu na stronę usiłowań królowej Wiktoryi i końca temu nie było, staruszka postanowiła powołać do pomocy Amora. Rzekła tedy: „Niech młodzi sami decydują, więc przedewszystkiem niech się poznają? Trudno było przeciwko temu występować, więc księżna Edynburska (siostra cara) pojechała z córką do Monachium na malarską wystawę. Ojciec królewicza rumuńskiego, ks. Leopold Hohenzollern-Sigmaringen wyjechał z synem na ich spotkanie. W Monachium razem zwiedzali wystawę, czynili wycieczki piesze, konne i powozem, a rezultat był ten, że bardzo przystojny młodzieniec przypadł do serca księżniczce, a że jest to osóbka energiczna, więc skłoniła matkę do podróży nad Sprewę. Obie tedy panie zawitały do Poczdamu 31 maja, a 3go czerwca królewicz rumuński oświadczył się oficyalnie. Cesarz Wilhelm, kując żelazo za gorąca, zaraz to ogłosił, czem tak ucieszył angielską babunię, że ona wnet go zaprosiła do siebie, na wyspę Wight, dokąd też cesarz uda się 2 sierpnia.

Holenderska królowa-regentka na wyjezdnem z Berlina obdarzyła dostojników niemieckich wysokiemi orderami. Książe Fryderyk Leopold pruski, hrabiowie Caprivi i Eulenburg, jenerałowie Loë, Meernheidt, Perponcher, Kaltenborn i Wedell otrzymali wielkie krzyże orderu Lwa; inni dostojnicy zostali obdarzeni cokolwiek mniejszemi dekoracyami, któremi królowa szafowała bardzo hojnie. Prawie każdy dworzanin coś dostał i wszyscy są zadowolnieni. Odbiło się to na prasie, która bardzo sympatycznie pożegnała holenderskie królowe.

Sprawa antysemickiego agitatora, rektora Ahlwardta, autora głośnej broszury „Strzelby żydowskie," przybiera ogromne rozmiary, wikła się i zaciemnia. W Prusach broszurę jego skonfiskowano, ale w innych państwach Rzeszy sprzedaż jej jest dozwolona. Tutejsza prokuratorya zażądała od drezdeńskiej, aby w Saksonii zabrano cały nakład broszury, lecz odpowiedziano jej z Drezna, że konfiskata nie da się niczem usprawiedliwić, natomiast sądy saskie przyjmą skargę fabrykanta broni Loewy'ego, jeśli on ją wniesie. Po takiej rekuzie prokuratorya berlińska już nie udawała się z propozycyą konfiskaty do innych krajów niemieckich. Tymczasem parę dni temu nagle aresztowano Ahlwardta, w chwili, gdy miał się udać na wielki wiec antysemicki. Za co aresztowano, absolutnie nie wiadomo, utrzymują jednak, że za to, iż samowolnie wziął jako pożyczkę 400, czy 500 marek z kasy wojskowego stowarzyszenia „Slesvigia". Choć bez Ahlwardta, wiec antysemicki odbył się w olbrzymiej sali „Tonhalle". Na nim jednogłośnie uchwalono, że aresztowany wódz jest ofiarą żydów, że zasługuje na bezwzględne zaufanie, że należy zaprotestować przeciw jego uwięzieniu, a ponieważ to skutku nie będzie miało, przeto trzeba ogłosić publiczną składkę na koszta utrzymania Ahlwardta w więzieniu. Na drugi dzień złożono w prokuratoryi 15.000 marek, jako kaucyę za Ahlwardta, lecz prokurator nie przyjął kaucyi i więźnia nie wypuścił z Moabitu.

Czegoż teraz nie wypisują bezwyznaniowe dzienniki na wroga, który z za kraty bronić się nie może! Nie ma zbrodni, którejby on nie popełnił. Oszustwa, kradzieże, szpiegostwo — wszystko obciąża jego sumienie. Codzień coś innego wymyśli jakiś dzienniczek, a wszystkie inne wnet to powtarzają i tak oczerniły one tego Ahlwardta, że już w nim nie zostało nic ludzkiego. Takim sposobem nie uda się pokonać antysemityzmu.

W poprzednim liście zanotowałem, że ponieważ rodzina zmarłego nadburmistrza Forckenbeka postanowiła pochować go na protestanckim cmentarzu z udziałem pastora, przeto duchowieństwo katolickie nie przybyło na pogrzeb. Ubodło to p. Strycka, przewodniczącego rady miejskiej, przyjaciela nieboszczyka i, jak on, katolika. Więc ogłosił, że występuje z Kościoła katolickiego i na posiedzeniu rady miejskiej tak umotywował ten czyn: „Forckenbek był prawdziwym przyjacielem człowieka, jego dobroczynność nie miała granic, a wypływała z uczuć najszlachetniejszych. Odkąd świat światem, przed zaprowadzeniem chrześcijaństwa i po niem, dobroczynność była prawdziwą miłością bliźniego, — więcej: jest ona prawdziwą religią człowieka".

Otóż to jest racya, dla której p. Stryck wyparł się swej wiary. Liczył zapewne na pochwały dzienników, lecz się srodze zawiódł; wzruszono ramionami, uśmiechnięto się dwuznacznie, tu i ówdzie zapytano: „Czy tędy droga do posady nadburmistrza?" — a socyalistyczna gazeta *Vorwärts* tak się odezwała:

„Ach, cóż to za klęska dla katolickiego Kościoła! Ciekawa jednak rzecz, czy p. Stryck całkiem się obejdzie bez Kościoła? Szkoda, że ks. Bismark zrobił fiasko z kreacyą praktycznego chrześcijaństwa. Zdałaby się ona panu Stryckowi. Była to bowiem bardzo piękna, poszanowania godna instytucya ten kościół starokatolicki, który tak korzystnie się różnił od wszelkich innych kościołów. Jego wyznawcy, to zupełnie inni ludzie, aniżeli ci biedni rybacy, którzy byli Apostołami Chrystusa. Same zamożne, wykształcone osoby, tajni radzcy, prokuratorzy, radzcy policyjni, profesorzy, a przedewszystkiem liweranci nadworni stanowili jądro tego kościoła; płynęły dlań też obficie subwencye, a nawet osobny biskup pobierał książęcą prawie pensyą. Żaden jeszcze kościół nie był utworzony pod tak świetnemi auspicyami. A dziś? Czy choć jeden prokurator lub tajny radzca pozostał mu wierny? Utworzenie osobnego kościoła dla p. Strycka i całego „ryngu" wolnomyślnego nie da się zapewne uskutecznić; brakby mu było błogosławieństwa państwowego, a bez niego kościół ten nie byłby modnym. Najnowszy zaś „Freisinn" musi koniecznie żyć w cieniu, a bez długich pończoch (Wadelstrümpfe) nie obędzie się p. Eugeniusz Richter, a cóż dopiero p. Stryck!"

Tak mówi wódz socyalistów Liebknecht. Katolicy nie potrzebują nic dodawać od siebie.

Głos przestrogi.

Z powodu uroczystości gimnastycznych w Nancy i zabiegów stronnictwa radykalnego, aby z tych uroczystości utworzyć antyniemiecką demonstracyę, zamieścił znany publicysta p. Saint-Genest następujący bardzo poważny i rozumny artykuł w *Figarze*:

„Tyle panowie radykałowie napisali na temat uroczystości w Nancy, tyle krzyku narobili, tyle zarzutów zdrady i służalstwa cisnęli w oczy rządowi z powodu odwołania rewii wojskowej, że aż w głowie mi się mąci z tego wszystkiego. Temperament galijski wystąpił tu w całej okazałości, bo pod pretekstem strzeżenia honoru Francyi starają się wichrzycielskie żywioły poniżyć ją w obec Europy. Pokazuje się jeszcze raz, że jeżeli zagranica będzie potrzebowała kiedy wywołać burzę, może to zawsze uczynić przy pomocy naszych kochanych polityków. Owoż nie od rzeczy będzie przypomnieć, że sytuacya, w jakiej znajduje się teraz trójprzymierze, jest bardzo poważna a dla Francyi wysoce niebezpieczna. Włochy wdały się w grę i przegrały; wciąż stawiały swą stawkę na wojnę i wciąż wyciągały kartę pokoju.

Ci, którzy mówią o nieporozumieniach między królem a narodem włoskim, są to ludzie naiwni albo żartownisie. Nigdy nie było między nimi żadnych nieporozumień, a cała sprawa polega tylko w tem, że naród niezadowolniony jest z wysokich podatków i z tego, że to, czego najgoręcej pragnie, jeszcze się nie powiodło.

Każdy Włoch, czy to książę czy prosty rybak, wierzy głęboko w to, że Francya zajmuje na lądzie i na morzu stanowisko, które z prawa należy się wielkiemu narodowi włoskiemu i że trzeba wypędzić Francuzów z brzegów morza Śródziemnego tak, jak niegdyś wypędzono Saracenów. Ani przyjaźń ani nienawiść nie jest tu w grze tylko po prostu walka o byt. Niech mi czytelnicy moi wybaczą, jeżeli powiem, że prędzej znaleźlibyśmy sposób porozumienia się z Prusami

---

Ugrupowanie

i charakterystyka rosyjskich przestępców politycznych

przez

J. Kennana.

Powinno się już raz zaprzestać nazywać wszystkich przestępców politycznych w Rosyi nihilistami. To słowo właściwie nie może określać żadnej grupy ani też żadnej części opozycyi; błędne takie zastosowywanie wyrazu wyrządza wielką krzywdę znacznej części przeciwników rosyjskiego rządu a mianowicie liberałom i rewolucyonistom, niehołdującym teoryom terrorystycznym, gdyż obałamuca opinię publiczną za granicą, i odziera licznych a patryotycznych opozycyonistów z zasłużonej sympatyi, przedstawiając ich jako przeciwników wszystkiego, co istnieje, z wyjątkiem mordu i rzucania bomb.

Gdyby naprzykład jakiemuś angielskiemu, lub amerykańskiemu dziennikarzowi wpadło na myśl podciągnąć pod ogólną nazwę „Fenianów" Justyna M' Carthy, Patryka Egana, Parnella, O' Donovana Rose, Johna Morleya, Patryka Forda i morderców z dublińskiego „parku Feniksa", to niezawodnie zostałby wyśmiany. Również niedorzecznem jest nazywać tak zwanych w Rosyi *politycześkich*, bezwzględnie nihilistami. Nadanie im miana „nihilistów", ma za cel jedynie spotwarzenie przeciwników rosyjskiego systemu rządowego; a nazwa ta dawno już utraciła uzasadnienie, które mieć mogła kiedyś, jako wynalezione przez Turgeniewa określenie przemijającego, nowego typu społecznego. Można zapoznawać cele rosyjskiej opozycyi, lub nawet potępiać środki, jakich używa, jednakże zwolenników jej nie powinno się nigdy nazywać nihilistami, co oznacza ludzi, którzy „nic nie uznają i szczęście swe upatrują w zniszczeniu tego, co istnieje". Zarówno mężczyźni, jak kobiety, stojący od lat dwudziestu prawie na stopie wojennej z rządem rosyjskim, dalekimi są od nihilizmu i dla tego nie należy ich nazywać nihilistami.

Rosyjskich przestępców politycznych najłatwiej jest podzieli na następujące trzy grupy:

1. Liberali. Są to ogółem wziąwszy otwarte głowy, wyznają umiarkowane zasady, a celem ich jest stopniowe wprowadzanie w życie idei samorządu. Domagają się oni większej wolności słowa i druku, ograniczenia wszechwładzy czynowników, ścisłego stosowania ustaw w postępowaniu władz, podniesienia oświaty i uobyczajenia ludu, lecz są przeciwnikami prześladowania innowierców ze strony państwa i walczą przeciw obojętności lub samowoli biurokratycznej. Uważają oni, że przewrót w formie rządu w obecnej chwili jest niemożebny.

2. Rewolucyoniści. Tu zaliczyć należy socyalistów: *Narodników* (ludowców), *narodowolców* (t. j. zwolenników stosowania się do woli ludu) i innych, dążących do reform, którzy uważają usunięcie absolutyzmu za rzecz tak nieodzowną i ważną, że uznają za dobre zdążanie ku temu celowi przez spiski i zbrojne powstania. Od następnej grupy odróżniają się oni przedewszystkiem wstrętem do mordu i rabunku. Gotowi są oni życie własne na kartę postawić, jeśli nadejdzie chwila do energicznego, a otwartego działania; lecz dalekimi są od tego, aby skrytobójczo mordować urzędników, sprowadzać wykolejanie się dworskich pociągów, rabować kasy rządowe, lub przez fałszowanie carskich ukazów wywoływać niepokoje wśród chłopów. Ogółem wziąwszy mają oni podobne cele jak liberali, żądają tylko zastosowania doraźniejszych i szybciej działających środków. W niektórych punktach programu posuwają się dalej; tak n. p. dążą do nowego podziału gruntów, sprawiedliwszego stosunku zapłaty za pracę i do wzmożenia i tak wśród chłopów rosyjskich rozwiniętego spółek.

3. Terroryści. Ci wyznają też same zasady i dążą do tych samych celów, co rewolucyoniści, ich drogi jednakże rozbiegają się w tem, że terroryści każdy czyn uznają za dobry, skoro im daje rękojmię osłabienia i wstrząśnienia przeciwnika. Terrorysta, to nic innego jak rozgoryczony rewolucyonista, który zwątpił wobec olbrzymiej liczby szpiegów, policyantów i wojska, aby się powiodło niezadowolnione żywioły w społeczeństwie połączyć i w jedną całość zorganizować, lub który do ostateczności przywiedziony jest nieprawnem a okrutnem postępowaniem rządu względem niego lub jego krewnych i przyjaciół. Jeśli się komuś usta zamyka, skoro tylko chce jakąś kwestyę wyjaśnić, lub się na coś uskarżyć, to w końcu ogarnie go nieokreślona wściekłość i wtrąci go w szeregi terrorystów.

Najliczniejszymi z tych trzech grup są liberali. Do nich należą między innymi trzy czwarte ukończonych akademików, jeśli się nie oddadzą służbie rządowej. Rewolucyoniści liczą się na dziesiątki tysięcy; liczbą niedorównywają oni liberałom. Grupa terrorystów jest bardzo niewielka, lecz należący do niej odznaczają się niesłychaną odwagą i rezygnacyą; tragiczna rola, jaką odgrywa w publicznem życiu Rosyi ta część opozycyi, zwraca na nią uwagę zagranicy w znacznie wyższym stopniu niż na inne nieporównanie silniejsze grupy. Liberali nie zwracają na się uwagi obcych badaczów raz dla tego, że się sami dobrowolnie zrzekają gwałtownych wystąpień, a powtóre, że cenzura i policya doskonale ich w szachu utrzymuje.

Terroryści przeciwnie, nieuważają na żadne przeszkody, co chwila narażają swój grzbiet, starają się zgotować swej sprawie zwycięstwo za pomocą bomb, sztyletów, rewolwerów i dlatego chociaż są wcale nieliczni, każą najwięcej o sobie mówić.

Na Sybirze poznałem wielu zwolenników każdej z trzech wymienionych grup. Jakie na mnie wrażenie wywarły ich osoby, skreśliłem to w dawniejszych rozprawach. Obecnie chciałbym określić ich charakter.

1. Liberali.

O ile wiem, nikt jeszcze nie wypowiedział twierdzenia, jakoby rosyjscy liberali byli złymi ludźmi, lub złymi obywatelami. Sam rząd nawet, chociaż bardzo ich uciska, zakazuje niektórym z nich publicznego wyrażania swych myśli lub nie dozwala na ich pobyt w stolicy, odbiera im posady profesorskie lub też inne stanowiska, gnębi dzienniki przez nich wydawane, jednych poddaje ścisłemu nadzorowi policyjnemu, innych zsyła na Sybir; sam rząd pomimo tego wszystkiego nie może oskarżyć ich o jakieś zbrodnicze zamiary. Co najwyżej może powiedzieć, że są to ludzie „politycznie podejrzani" lub że „tendencye" ich mają w sobie zaród „szkodliwości", albo, że pobyt ich w pewnej okolicy „naraża na szwank spokój publiczny". Te wyrażenia dowodzą jedynie, że liberali stają w drodze czynownikom, gdyż mogliby im w pewnej mierze przeszkadzać w rządzeniu wedle upodobania ciałami i duszami Rosyan.

Jakiś Anglik świadomy rzeczy, a mający poczucie sprawiedliwości, wydał niedawno pod pseudonimem „Były mieszkaniec Rosyi" pracę p. t.: „Kilka słów prawdy o Rosyi", gdzie o liberałach tak się wyraża: „Liczni cudzoziemcy, jacy zamieszkują w Rosyi, chociaż należą do rozmaitych przekonań politycznych, wszyscy jednakże sympatyzują z ideałami i usiłowaniami wolnomyślnych Rosyan. Z nimi nie może iść w porównanie żadne inne stronnictwo w całym caracie pod względem szczerego, a głębokiego patryotyzmu, pod względem wytrawnego pojmowania zagadnień chwili, wzorowej karności politycznej i serdecznego zamiłowania w szlachetnych stronach charakteru narodowego. Znakomici myśliciele i pisarze, którzy prace swe zamieszczają w łamach pism: *Russkije Wiedomosti* i *Russkaja Myśl*, są prawdziwą ozdobą dla na wpół barbarzyńskiego narodu, co więcej, nawet dla innych narodów europejskich, mogących się poszczycić najstarszą choćby cywilizacyą, staliby się istotną chlubą". Ta pochwała nie jest nic a nic przesadzoną. Ja sam na przykład jestem z głębokim szacunkiem i szczerym podziwem dla wielu członków „moskiewskiej grupy liberałów", których osobiście poznałem. Tacy ludzie mają wszelkie warunki po temu, aby zbawiennie wpłynąć na rządy swego kraju, lecz mimo ich imponującego charakteru i wielkiego wykształcenia, paraliżują ich rozliczne prześladowania. Z pomiędzy samych tylko współpracowników dwóch wymienionych pism na 7 do 10-letnie więzienie, lub „zsyłkę" skazani zostali: Szelgunow, Michajłowski, Koroleńko, Stanjuckowicz, Macztet, Petropawłowski, Golcew, sami profesorowie, powieściopisarze i dziennikarze z zawodu.

2. Rewolucyoniści

O charakterze tej partyi rozmaite utrzymują się mniemania. Najpierw przytoczę niekorzystny sąd, jaki o niej mają koła rządowe, co zarazem okaże, w jaki sposób i na jakich podstawach występują władze przeciw stronnictwom przewrotu. Użyję ku temu sprawy pewnego młodego człowieka, imieniem Arsema Bogusławskiego, który w lutym 1880 roku postawiony został przed sąd wojenny w Kijowie pod zarzutem, że należał do partyi przewrotowej i że rozpowszechniał podburzające pisma. Prokutator, jenerał Strelników, uzasadniał oskarżenie w widocznie starannie opracowanej mowie, w której opowiedział także historyę ruchu rewolucyjnego w Rosyi, naturalnie ze swego punktu widzenia. A doświadczenia moje pouczają mnie, że te jego zapatrywania podziela cały świat urzędniczy „północnego kolosa o glinianych nogach".

Urzędowe sprawozdania z przemowy Strelnikowa podają twierdzenie jego, że ci ludzie,

aniżeli z Włochami. Dopóki nie oddamy Włochom Alp, Afryki, wysp i brzegów morza Śródziemnego, dopóty będziemy ich naturalnymi wrogami. Takie przekonanie żywi każdy Włoch, tak samo Crispi, jak Rudini lub Giolitti i dla tego naród włoski z taką radością przyjął w swoim czasie wieść, że król Humbert przystąpił do trójprzymierza. Spodziewano się bowiem wówczas rychłej wojny i otwarcie mówiąc nikomu, nawet mnie samemu, nie mogło przyjść na myśl, że pokój trwać będzie tak długo. Przecież to od ostatniej wojny minęło dwadzieścia lat. Dziś naród włoski zmęczył się już płaceniem podatków i dla tego zwraca się przeciw rządowi, obala swoje gabinety i szkaluje swoich ministrów. Jestto brak zastanowienia i niewdzięczność tłumów więcej nic. W tem nie ma dla nas niebezpieczeństwa, tylko w tem, że za każdym upadkiem gabinetu telegrafuje król Humbert do Berlina i donosi, że sytuacya w jego kraju jest z każdym dniem więcej naprężona.

Włochy są w przymusowem położeniu, rozzbroić się nie mogą, pieniędzy nie mają, oczywiście przeto zwracają się do Prus, które względy na siebie wszelką odpowiedzialność za to, co się stanie. Z drugiej strony cesarz Wilhelm jest także w coraz trudniejszem położeniu. Za dużo działał, za dużo mówił, za dużo idei poruszył, za często zmieniał postawę, wygłaszając niepotrzebnie dziś wojowniczą a jutro pokojową mowę. To zmniejszyło cokolwiek jego powagę. Cesarz widzi to dobrze, że urok, który otaczał jego dziadka, pochodził z Sadowy i Sedanu, że urok taki zdobyć można tylko na polach bitew. A jednak nie chce sam zaczynać wojny. Potrzebaby mu, aby zdawało się, że zaczepka wychodzi od Francyi, mniej więcej potrzebaby mu drugiego takiego zajścia, jak owo ze Schnaebelem. Wtedy cudownie zorganizowana prasa niemiecka wmówiłaby w świat, że Francya chce wojny, a całe Niemcy jak jeden mąż stanęłyby przy cesarzu. Jednem słowem potrzebaby Niemcom wciągnąć nas w nową zasadzkę, a kwestyą życia jest dla nas uniknąć tej zasadzki. Konserwatyści nasi zrozumieli to, nawet znaczna część republikanów, tylko radykały wrzeszczą o zdradzie, o poniżeniu, wyzywają Niemców, a gdy przyjdzie do wojny, wtedy stulą uszy i Carnot będzie odpowiedzialny za wszystko. Taką samą komedyę odegrali w roku 1870 w kwestyi kandydatury Hohenzollerna na tron hiszpański. Narobili wrzasku, zarzucali cesarzowi podłość i tchórzostwo, że za zawołaniem nie dobył szpady, a potem usprawiedliwiali się, że to cesarz chciał wojny. Za długo trwa ta komedya.

W czyjem imieniu przemawiają właściwie te warchoły — w imieniu komuny czy bulanżyzmu? Od lat dwudziestu, ilekroć powstanie hasło jakie o Alzacyę i Lotaryngię, nigdy nie wywołują go bohaterowie z pod Wörth i Gravelotte, tylko ludzie, którzy nigdy prochu nie wąchali i nigdy nieprzyjaciela nie widzieli. Dziś dalej jeszcze zaszło, komuna stała się tabernakulum ojczyzny, a komunistyczne dzienniki biorą dla siebie patryotyzm w arendę. Owoż Europa powinna wiedzieć, że prawdziwa Francya nie ma nic wspólnego z temi błaznowstwami. Jeżeli już wojna ma wybuchnąć — a będzie to wojna straszna, niechajże powody ku niej będą poważne i niech ją wywołają prawdziwi Francuzi.

Byłoby to jednak bardzo bolesne, gdyby tę wojnę wywołali przyjaciele Felixa Pyat'a (słynnego komunisty) albo wspólnicy Ravachola na to tylko, aby mieć dobrą trambulinę wyborczą albo temat do napisania piorunującego artykułu. — Dla tego też pan Carnot, którego osobiście poważam, jakkolwiek zwalczam jego ministrów, powinien w Nancy mieć to tylko na pamięci: Nie robić nic dla przypodobania się Niemcom, ale też nic, coby ich mogło drażnić."

„Okładnoj list".

Od jednego z przyjaciół naszego pisma otrzymaliśmy następujące pismo:

„Mam przed sobą akt urzędowy rosyjski, który może zajmie czytelników *Przeglądu*, chociaż nie ma nic wspólnego z wielką polityką zagraniczną, ale za to oświeci wybornie na codzienne stosunki ziemian, żyjących pod rządem rosyjskim, że sięga do ich kieszeni. Jest to wykaz należytości podatkowych (czyli tak zwany „Okładnoj list") na rok bieżący 1892, z jednego ze średniej wielkości majątków gubernii Wołyńskiej, znajdującego się w polskiem ręku.

Wykaz ten dostał mi się przypadkiem do ręki. Opiewa on jak następuje:

„Wykaz podatków Wołyńskiej kaziennej pałaty o ilości podatków, należącej się do zapłacenia z majątku X, w powiecie Z, będącego własnością N. N. Na rok 1892. Majątek obejmuje wieś X i wieś Y. Ilość ziemi pod sadybami, ogrodami, sianożęci, wypuszczonej na czynsze kolonistom i dzierżawcom, pastwisk, razem 1261 dziesięcin (2393 austr. morgów), ilość lasu 524 dziesięcin (994 austr. morgów).

Należy zapłacić:

Państwowego podatku gruntowego, 62 prc. od sumy guberskiego podatku i podatku na budynki cerkiewne . . .	189 rub. 88 k.
Guberskiego podatku gruntowego i podatku na utrzymanie duchowieństwa (podatek ten oznaczony przez powiatową komisyę podatkową, podług wskazówek ministra finansów w roku 1889 na 3 lata) . . .	267 „ — „
Podatku na budynki cerkiewne, od rubla podatku guberskiego po 12 kp. . . .	39 „ 17 „
Osobnego podatku z majątków szlacheckich, według postanowień (tejże komisyi) na 3 lata od 1890 r. z dziesięciny ziemi ornej po 4.48 kp. a z dziesięciny lasu po 1.43 kp. . . .	63 „ 99 „
Procentowego podatku z majątków, będących w posiadaniu osób polskiego pochodzenia (kontrybucya za powstanie z r. 1863) według rozdziału włościańskiego komitetu gubernii wołyńskiej . . .	597 „ 80 „
Razem	1157 rub. 92 kp.

Wyciąg z przepisów o porządku wypłaty, podług powyższego wykazu: Terminy wypłat za I półrocze między 1 stycznia a 1 lipca, za II półrocze między 1 lipca a 31 grudnia. Za niezapłacenie w czasie oznaczonym, zalicza się kara 1 prc. od rubla miesięcznie od całej sumy zalegającej, przyczem przekroczony 15 dzień miesiąca liczy się za cały miesiąc".

Powyższy urzędowy wykaz zaopatrzony podpisami naczelnika oddziału i buchaltera mam w ręku i mogę na żądanie przesłać.

Wypływa z niego, że kontrybucya z majątków, będących w posiadaniu Polaków wynosi więcej niż drugie tyle podatków.

W obecnym wypadku bowiem suma wszystkich podatków

	189 rs.	88 kop.
	267 „	— „
	39 „	17 „
	63 „	99 „
wynosi	560 „	12 „
kontrybucya zaś	597 „	80 „

Z majątku tego Rosyanin płaciłby razem tylko	560 „	12 „
Polak płaci	1157 „	92 „

Dodać nie zawadzi, że suma kontrybucyi zostaje na całą gubernię jedna i ta sama, a rozdziela się na właścicieli ziemskich polskiego pochodzenia tak, że im więcej właścicieli polskiego pochodzenia ubywa, każdy z pozostałych przy majątku płaci coraz więcej.

A i druga uwaga mimowoli się nasuwa, oto porównanie wysokości podatku z ziemi w Rosyi, a w innych państwach, a mianowicie, ileby w innem państwie wypadło zapłacić z takiego obszaru?

Z majątku, obejmującego 2393 morgów austr. roli, łąk, pastwisk i t. d., a 994 mrg. austr. lasu, razem więc obszaru 3387 mrg., płaciłby Rosyanin 560 rs. 12 kop., czyli podług dzisiejszego kursu około 700 zł. 15 ct. w. a. rocznie, kto zaś ma nieszczęście należeć do uciśnionej i na zagładę prawie skazanej narodowości polskiej, płaci podatek z powyższego obszaru tylko 1157 rs. 92 kop., czyli podług dzisiejszego kursu około 1447 zł. 40 ct. w. a.

Dla osób, znających stosunki na Wołyniu, dodam, że majątek ten leży nad Horyniem w bardzo glebie, i w katastrze pewnie policzoną została do wysokiej klasy podatków.

Cyfry *loquuntur*!

Niech czuły słuchacz w duszy dośpiewa...

Kronika.

Lwów 11 czerwca.

Odznaczenie. Z Rzymu donoszą, iż Ojciec św. nadał p. Medardowi Franciszkowi Adolfowi Smorczewskiemu herbu Rawicz, oraz dwom jego synom Janowi i Felixowi, dziedziczny tytuł hrabiowski.

JE. ksiądz metropolita Sembratowicz wrócił we wtorek wieczorem z wizytacyi kanonicznej. Koło 20 bm. ma ksiądz metropolita wyjechać na pobyt letni do Podlutego.

Mianowania. Inspektorem cywilnej straży policyjnej we Lwowie mianowany został ajent policyjny Adolf Tauletz.

Przeniesienia. Katecheci księża: Bronisław Karakulski i Szymon Cetnarski przeniesieni zostali pierwszy do gimnazyum w Rzeszowie, drugi w Drohobyczu.

Ze sfer notaryalnych. Notaryuszem w Śniatynie w miejsce przeniesionego do Lwowa p. Piszka, ma zostać notaryusz z Turki, p. Teliszewski, poseł na Sejm krajowy.

Z armii. Jenerał major Henryk Androwski mianowany komendantem 34 dywizyi piechoty. — Kapitan I klasy 30 pp., Franciszek Niemecek, z powodu przeniesienia go w stan spoczynku, otrzymał charakter majora *ad honores*.— Dr. Józef Kubka mianowany został starszym lekarzem w czynnym stanie armii. Rotmistrz 7 p. ułanów Fryderyk Janowski został przeniesiony do 12 p. dragonów. — Mistrz I kl. w arsenale krakowskim, Franc. Schöniger, otrzymał srebrny krzyż zasługi z koroną.

Konkursa. Magistrat m. Kołomyi ogłasza z terminem do 30 bm. konkurs na posadę adjunkta budownictwa.

Rektorat Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie rozpisał z terminem do dnia 15 lipca konkurs na posadę laboranta w zakładzie fizycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, z roczną płacą 400 złr. i dodatkami.

Izba notaryalna przemysko-samborsko sanocka rozpisała konkurs na posadę notaryusza w Sanoku. Podania należy wnieść do 30 bm.

Zmiana własności. Dobra Kędzierzawce, w pow. złoczowskim, nabył od pani Anieli z Polanowskich Kielanowskiej, p. Hieronim Łodyński, właściciel Milatyna nowego.

Z Towarzystwa strzeleckiego. Dnia 5 b m., w pierwszy dzień Zielonych Świątek podczas uroczystości złożenia godności królewskiej przez dotychczasowego króla kurkowego p. Leona Bratkowskiego, marszałek królewski Stefan hr. Szembek ofiarował Towarzystwu strzeleckiemu prześliczną laskę marszałkowską. Szczodrego ofiarodawcę uczcili wczoraj członkowie Towarzystwa bankietem. Około godziny 9 wieczorem zasiadło do stołów w wielkiej sali gmachu strzeleckiego przeszło sto osób; miejsce honorowe zajął hr. Szembek; podczas uczty tej wznoszono liczne toasty, a wśród wesołej i bardzo żywej pogadanki, piękna ta zabawa przeciągnęła się do późnej nocy.

Pierwsza komunia św. Dziś w cerkwi PP. Bazylianek, ksiądz metropolita, po odprawieniu mszy św., udzielił pierwszej komunii uczniom i uczennicom szkół ludowych lwowskich.

Zakład leczniczy „Maryówka", koło Lwowa, przyjmuje kuracyuszów od 15 bm.

Jutro w Niedzielę o godzinie 3 po południu odbędzie się w pałacu ks. Sapiehów przy ulicy Kopernika, zebranie osób ze wszystkich sfer naszego miasta, zaproszonych przez księżnę Adamową Sapieżynę, w celu zawiązania komitetu, dla urządzenia festynu na rzecz korpusów wakacyjnych. Szlachetny cel festynu, oraz patronat czcią otaczanej zacnej inicyatorki, zapewnia pracom komitetu zupełne powodzenie i szczodrze zasili kasę naszych korpusów wakacyjnych

O pogodzie. W ostatnim numerze *Journal des Débats*, Henryk Parville zamieszcza uwagi o dziwnej pogodzie ostatnich tygodni i wyciąga z nich ciekawe wnioski. Ponieważ druga połowa maja była bardzo gorącą i suchą, przeto zdaniem Parvilla i cały rok 1892 będzie gorący i suchy. Zresztą taki stan pogody panuje zawsze, gdy kąt nachylenia księżyca wynosi 27 stopni, a który zawsze wywołuje wiatry wschodnie jak to jest w roku bieżącym. Tak też było i w roku 1881, który w całej Europie był nadzwyczajnie gorący. Temperatura klimatu zależy wyłącznie od kierunku wiatrów. Jeżeli mamy wiatry zachodnie, nastają dni zimne i deszczowe, przeciwnie jeżeli panują wiatry wschodnie, przychodzi z niemi ciepło i posucha. Te kierunki wiatru regulują pogodę pewnej okolicy. Ze statystyki meteorologicznej ostatnich trzynastu lat wnioskować można, że przeszliśmy okres lat zimnych, a wstępujemy w szereg lat gorących Naturalnie jest to tylko przypuszczenie. W każdym jednak razie ze względu na wiatry wschodnie, które teraz u nas panują, przygotowani być powinniśmy na lato gorące.

Śluby. W niedzielę dnia 12 czerwca o godzinie 8 mej wieczorem odbędzie się ślub panny Heleny Szwedzickiej, córki księdza Emiliana, proboszcza gr. kat ze Smólna i śp. Emilii z Kochów, z p. Włodzimierzem Czerwińskim, urzędnikiem pocztowym w Brodach. Młodej parze pobłogosławi kuzyn ks. kanonik Leon Turkiewicz w cerkwi św. Jura.

W Wieliczce odbył się ślub panny Katarzyny Graszczyńskiej z drem Józefem Grzybczykiem, adjunktem sądowym.

Z Warszawy piszą do *Czasu*:

Prezydent miasta jenerał Starynkiewicz podał się do dymisyi. Prośba jego nie została jeszcze załatwioną.

O ustąpieniu Apuchtina nic tu nie wiemy; patrzymy natomiast na najnowszy kierunek jego działalności. P. kurator zajął się w ostatnich czasach bardzo gorąco majówkami młodzieży gimnazyalnej. Wszystkie klasy gimnazyalne otrzymują rozkaz zebrania się w szyku wojskowym i z wojskową orkiestrą na czele udają się przedewszystkiem przed mieszkanie p. kuratora, który z balkonu łaskawie przemawia do młodzieży, dziękując za „serdeczną" owacyę i wskazując jej obowiązki. Zadajemy sobie tu pytanie, co więcej musiałaby ta młodzież czynić w razie przyjazdu rodziny panującej. Jestto zresztą właśnie charakterystyczną cechą tutejszych możnowładzców urzędniczych, że otaczają się pompą i ceremoniałem monarszym. Rychłoby się ta cała świetność skończyła, gdyby w najwyższych sferach w ogóle wiedziano, co się tu dzieje, gdyby wiadomem tam było, że pierwsza lepsza (a raczej pierwsza gorsza) kreatura urzędnicza, która w Petersburgu musiałaby skromnie wycierać przedpokoje dworskie, tutaj uważa się za małego, ale niepodległego nikomu władzcę.

Dymisya Palicyna od dawna wisiała w powietrzu. Najlepszym dowodem fakt, że prezes teatrów, wezwany do gubernatora Medema, udał się tam z podaniem o dymisyę w kieszeni. Zarzucano mu złą gospodarkę finansową — lepsza jest bardzo trudna do przeprowadzenia przy obowiązku trzymania baletu itp. P. Medem zażądał od jenerała Palicyna, aby w każdej ważniejszej sprawie do niego się odnosił po decyzyę. Na to jenerał odpowiedział, wręczając przyniesioną prośbę o dymisyę. P. Medem, szczerze czy nie szczerze, oddawał prośbę jenerałowi i prosił, aby się namyślił, co jednak żadnego nie odniosło skutku. O ile wiem, Jankulio nie zostanie prezesem teatrów. Wymieniają inne nazwiska; czy inni to ludzie, nie wiadomo i wątpić można.

Walne zgromadzenie Stowarzyszenia katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Skała" odbędzie się we środę 29 b. m. o godzinie 5 po południu, o czem Wydział Stowarzyszenia w myśl § 19 statutu p.p. członków niniejszem uwiadamia, na dwa tygodnie przedtem.

Raulek Koczalski, który od kilku tygodni znowu bawi we Lwowie dla kształcenia się pod kierunkiem dyrektora p. Marka, wystąpi z koncertem podczas wystawy wiedeńskiej we wrześniu. Przedtem koncertować będzie w miejscach kąpielowych zagranicznych, jak: Ischl, Marienbad, Karlsbad itd.

W sferach muzykalnych naszego miasta żywią nadzieję, że i we Lwowie wystąpi Raulek publicznie, aby przyczynić się do pomnożenia funduszu na pomnik Fryderyka Chopina.

Środek zabezpieczający od gradów. Znany elektrolog p. Narkiewicz-Jodko utrzymuje, że pozbył się gradów, które rok w rok nawiedzały jego majątek na Litwie, w następujący sposób: — Londynę (to jest słup telegraficzny) długą na 12 do 15 metrów, zakończoną spiczasto, wkopywał w ziemię. Od górnego ostrza londyny przeprowadzał do ziemi słomiany sznur, na którego końcu przyczepiał kawałek arkusza blachy cynkowej obejmującej mniej więcej stopę kwadratową. Na górnym zaś ostrzu londyny nasadzał pochewkę miedzianą wypolerowaną i poniklowaną a nie większą od końca zwykłego ołówka. Aby izolować londynę od pochewki podkładał pod nią pierścionek gutaperkowy, tak, że pochewka miedziana spoczywała na pierścionku i nie dotykała się wcale londyny. Do pochewki zaś przymocowywał ów sznur słomiany, o którym mówiliśmy powyżej, a którego drugi koniec, zaopatrzony w cynkową blachę, zakopywał w ziemię niżej, aniżeli spód londyny i w oddaleniu pół metra od niej. Sznur słomiany pleść należy ze zwykłej długiej słomy oplatanej w około cienkiego konopnego sznurka. Aby się nie urywał, należy go kilku końcami przywiązać do miedzianej pochewki.

Taka londyna zabezpiecza od gradu według p. Narkiewicza-Jodki przestrzeń w około londyny równą promieniowi trzykrotnie dłuższemu od wysokości londyny. Gradochrony (tak bowiem p. Jodko nazywa te londyny) należy stawiać po przekątniach morgów, a na jeden morg dość trzy gradochrony, przyczem w miarę im większe obszary zabezpieczamy gradochronami, tem stosunkowo mniej ich potrzeba.

Dokładne obliczenie p. Jodki jest następujące: na 4 dziesięciny (dziesięcina równa się 1$\frac{3}{4}$ morga austr.) potrzeba 13 gradochronów, na 10 dziesięcin 28 gradochronów, na 100 dziesięcin już tylko 200 gradochronów i tak dalej.

Każdemu właścicielowi majątku z osobna trudno będzie zapewne podjąć się zbadania czy pomysł p. Jodki jest dobry? Ale krakowskie Tow. wzajemnych ubezpieczeń, które co roku tyle tysięcy traci na gradzie, może skomunikować się z p. Jodką, zamówić odrazu parę tysięcy owych gradochronów i przeprowadzić badanie w tych majątkach, które jak wie z swoich własnych wykazów, najczęściej nawiedzane są gradem. Gdyby się okazało, że pomysł p. Jodki jest dobry, to i ono zarobiłoby niepospolicie i zasłużyłoby sobie na nową wdzięczność kraju

Polecamy tę sprawę p. Henrykowi Kieszkowskiemu. Do wieńca swoich licznych zasług dla kraju niech ten nowy wplecie.

Z Dembowca donoszą nam: Dnia 6 czerwca b. r. w drugim dniu Zielonych świątek odbyła się niezwykła ceremonia poświęcenia dwóch ołtarzy kościoła parafialnego: „Serca Pana Jezusa" i „M. B. różańcowej" zupełnie odnowionych. Aktu poświęcenia dokonał prałat domowy Jego Św. Leona XIII, dziekan i proboszcz miejscowy ks. Jan Kopystyński. Po przemówieniu od ołtarza o znaczeniu i celu ołtarzy, odczytał błogosławieństwo nadesłane od ks. biskupa Łukasza Soleckiego dla parafian i cechów za staranność i ozdobę domu Bożego. Budujący był widok, gdy starcy z zapalonemi świecami otoczyli ołtarz, przed którym odprawiła się suma, a klęcząc całą sumę dali dowód przywiązania do wiary św. katolickiej. Nadmienić wypada, iż kościół nasz już w przeszłym roku został odmalowany olejnemi farbami jako datek wdzięczności i synowskiej miłości parafian dla swego długoletniego proboszcza na dzień Jego 50-letniego Jubileuszu kapłaństwa. O samem malowidle trudno szczegółowo się rozpisywać, tyle powiedzieć należy, że licznie w tym dniu zebrani księża i okoliczna inteligencya na czele p. starosty jasielskiego jednogłośnie uznali malowidło za gustowne i artystyczne. Z obrazów na szczególniejszą wzmiankę zasługuje: „Chrystus w Ogrojcu" na ścianie i „Serce P. Jezusa" w ołtarzu, które tak pod względem plastycznym jako też uchwyceniem wyrazu dają najlepsze świadectwo artyście, iż przejęty duchem religijnym wykonał je z wszelką precyzyą, jak na ucznia szkoły krakowskiej przynależy. Wykonawcą wyżej wymienionego arcydzieła jest p. Jan Władysław Bogdański, któremu za gorliwą i sumienną pracę a stosunkowo szczupłe wynagrodzenie nie mogąc się inaczej wywdzięczyć, składamy publicznie „Bóg zapłać". *Komitet kościelny.*

Ze sfer adwokackich. Dr. Władysław Michnik otworzył kancelaryę adwokacką w Bochni.

Samobójstwo radykała. Z Paryża piszą: W poniedziałek zastrzelił się w swem mieszkaniu przy ulicy Jouffroy Anatol de La Forge, były wiceprezes izby deputowanych. Człowiek ten odgrywał bardzo wybitną rolę w dziejach trzeciej republiki. Przed laty pięciu był on kontrkandydatem pana Carnota do godności prezydenta rzeczypospolitej, w dwa lata później jednak zmiotły go wypadki z widowni publicznej,—przepadł przy wyborach do parlamentu. Od tego czasu zaczęły się dla niego ciężkie dni, ambitny starzec, który marzył zawsze o najwyższych dostojeństwach, żył opuszczony przez dawnych przyjaciół —w biedzie, wreszcie siedmdziesięciosześcioletni starzec znudzony życiem, które już żadnego uroku dlań nie miało, nie mogąc znaleść pociechy w religii, której nie miał, wystrzałem z rewolweru przeciął nić swego żywota. Pozostawił córkę przybraną, która jest inspektorką szkół miejskich. W spadku nie zostawił jej nic, prócz długów.

Powodzie. Wylew Dunaju i jego dopływów zrządził w wielu miejscowościach bardzo wielkie szkody.

W dalszym ciągu wiadomości wczoraj przez nas umieszczonych, zanotować należy, że do onegdaj woda w Dunaju ciągle się podnosiła. Pomiędzy St. Pölten a Tulln przerwaną została komunikacya wskutek powodzi. W Lang-Enzersdorf utonęło dwóch robotników zajętych wyławianiem drzewa. W Stein musiano urząd pocztowy przenieść na wyższe piętro, bo dolne woda zalewać poczęła; podobnie rzecz się miała z apteką. W Kleinmünchen i St. Martin, koło Lincu, w skutek wylewy Trauny musiano delożować wiele domów. Powódź przerwała w wielu miejscowościach komunikacye, co powstrzymało ruch pocztowy.

We Wiedniu poczyniono energiczne przygotowania ratunkowe na wypadek wzmagania się powodzi, jednak w obec pogody, jaka nastała, zdaje się woda zacznie już opadać.

We Wiśle, jak donoszą z Krakowa, już wczoraj stan wody był nieco mniejszy i jest nadzieja, że się już ustawicznie zmniejszać będzie, chociaż niebezpieczeństwo powodzi jeszcze nie minęło w zupełności.

W Kolbuszowej, w nocy z wtorku na środę, rzeka Nil, wezbrała wskutek ulewnego deszczu i zalała w samem miasteczku ulicę Tyszkiewicza i targowicę miejską. Domy po prawym brzegu rzeki znalazły się nagle pod wodą. Powódź zamieniła znaczny obszar pól i łąk okolicznych w jedno wielkie jezioro i zrządziła bardzo wielkie szkody w sianożęciach i zbożu.

Pospolite ruszenie chłopów rosyjskich nad granicą austryacką, zupełnie podobne do tego, o jakiem doniesiono nam z Bełzca urządził pewien oficer żandarmeryi granicznej rosyjskiej także nad Zbruczem w okolicy Husiatyna. Jak ztamtąd donoszą oficer ów objeżdżał wsi i głosił chłopom, że wkrótce mają przyjść Austryaki (więc już nie powstańcy polscy!), którzy będą rznąć chłopów, nie szczędząc ani kobiet, ani starców, ani dzieci, i wzywał chłopów by uzbrojeni w drągi, kosy, cepy itp. odbywali straże nocne i nie puszczali nikogo obcego. I rzeczywiście przez 4 dni i noce chłopi rosyjscy za Zbruczem, uzbrojeni w wyżej opisany prymitywny sposób, zamierali ze strachu przed napadem Austryaków, czyniąc tysiączne dokuczliwości wszystkim przejeżdzającym i przechodzącym przez terytoryum wsi nadgranicznych.

---

którzy samowolnie podjęli się przekształcenia społeczeństwa i zmiany całego istniejącego porządku rzeczy są przeważnie w wieku 22 do 34 i mają bardzo mało wykształcenia. Ze wszystkich przestępców politycznych, któremi się zajmował kijowski sąd wojenny, żaden nie przeszedł uniwersytetu, a zaledwo ośmiu ukończyło szkoły średnie. Poglądy ich są bardzo niedojrzałe, a ich znajomość ludu ogranicza się zazwyczaj na znajomości z kilkoma kelnerami. W końcu przyszedł jenerał Strelników do następujących wniosków: 1) Zniszczenie religii, rodziny i państwa, ma być dla socyalistów tylko środkiem, służącym do usunięcia przeszkód, stojących im w drodze do właściwego celu; 2) tym prawdziwym celem ich nie jest wcale dobro ludu, lecz korzyść osobista. Według niego podzielić należy zwolenników stronnictwa socyalistycznego na trzy grupy: 1) na rzeczywistych marzycieli, którzy jednakże tak są nieliczni, że w pośród 49 oskarżonych w Kijowie ani jednego z nich nie było; 2) na ludzi, u których pragnienie odegrania jakiejkolwiek wybitnej roli wszystko inne przemaga; są to deklamatorzy zgromadzeniowi i im podobne osobistości; 3) pospolici rabusie stanowią największą część partyi.

Generał Strelników był zdolnym żołnierzem i świetnym mówcą, ale zarazem rozdrażnionym i mściwym przeciwnikiem. Przemawiając w czasie tajnej rozprawy do podobnie myślących sędziów, nie mając żadnego krytyka swych zapatrywań, dał się porwać namiętnej nienawiści dla przestępców politycznych i popadł w nieprawdę i niedorzeczność. Skreślił tylko do niepoznania przesadzoną karykaturę oskarżonych. „Umysłowo niedojrzałymi podrostkami" nazwał ludzi, którzy przeciętnie starsi byli niż William Pitt w czasie, kiedy został prezesem gabinetu W. Brytanii, lub Napoleon, kiedy po zdobyciu Toulonu mianowany został jenerałem brygady. Pomiędzy ludźmi uznanymi przezeń za zupełnie pozbawionych wykształcenia, znajdowały się dwie nauczycielki: p. Kowalewska i Rossikowa, jeden profesor i literat Floryan Bogdanowicz, dwóch zawodowych literatów i Natalia Armfeldt córka jenerała, która odebrała wykształcenie astronomiczme i matematyczne w zachodniej Europie, inni zaś, których poznałem, mówili dwoma lub trzema językami i czytali dzieła Herberta Spencera, Johna Stuarta Milla, Lecky'ego, Drapera i t. d. Naturalnie, że samemu Bogusławskiemu, który przecież dążył do rozpowszechniania naukowych wiadomości wśród ludu, wszystko raczej inne zarzuciłby można, jak brak wykształcenia. Że również zarzut antireligijnych dążeń socyalistów był niesłuszny, to samo już choćby dowodzi, że tenże Bogusławski przed sądem przytaczał wiele ustępów z Biblii. Że mówił „o pokorze i miłości bliźniego", cnotach, któremi się rosyjskie czynownictwo poszczycić nie może, co raczej powinno oskarżonego w oczach prokuratora okazać jako fanatyka...

Jenerał oświadczył, że „polityczni" z dwoma tylko wyjątkami przy swych przekonaniach nie okazali wcale odwagi, a pomimo tego traktował ich jako tak strasznie niebezpiecznych, że postawił wniosek aby ich wszystkich bezwzględnie powiesić, chociażby nie dopuścili się innych przekroczeń, jak rozpowszechnianie pism i cytowanie ustępów z biblii. Przyznał wprawdzie, że bez drżenia stają na szafocie, a czyżby to było możebnem, gdyby byli „niewykształconymi, niedojrzałymi chłopcami?" I cóż można odpowiedzieć na zarzut, w którym stara się ich przedstawić jako „pospolitych rabusiów"? Kto tego pojąć nie może jest zapewne *niebłagonadieżnyj* lub „niebezpiecznym dla spokoju publicznego" i dobrze zrobi, trzymając się zdala od rosyjskiego państwa, jeżeli chce „aby długo żył i dobrze mu się powodziło na ziemi".

Kłamstwem i głupotą jest rozszerzane przez rosyjskie władze mniemanie, że większość rewolucyjnej partyi są to ludzie niscy duchem a zepsutych obyczajów. W rzeczywistości rewolucyoniści nie są ani jednem ani drugiem. Co się tyczy wykształcenia to znacznie przewyższają w niem większość urzędników. Mimo wszelkich przeszkód i trudności, mimo braku pieniędzy, trwożliwości społeczeństwa, więzień, wygnania, cenzury i t. d. wielu z nich zajaśniało w świecie ducha. Zwłaszcza co się tyczy strony naukowej zawdzięcza im Syberya wszystko Wymienię tylko Michaelisa Andrejewa, Klementa, Belakowskiego, Czudnowskiego, Leontiewa, Dołgopolowa, Lezewicza, Horwicza, Aleksandra Krapotkina, Koroleńkę, Maczteta, Staniukowicza, Mamina i Petropawłowskiego, samych przestępców politycznych, którzy odznaczyli się literackiemi i naukowemi pracami, bądź to w Rosyi, bądź w Syberyi. Pod względem zaś m o r a l n y m, znani mi osobiście rewolucyoniści wytrzymują porównanie z wszystkimi innymi ludźmi Wprawdzie wcale niepodzielam ich wszystkich poglądów, wielu z nich zbyt różowo w przyszłość się zapatruje, a plany ich są zanadto mgliste. Na niektórych ciężą fatalne błędy, niektórzy okazali się w ciężkich chwilach słabymi i niegodnymi, ale znaczna większość zwolenników tej partyi, o ile ich przynajmniej znam, dorasta najwyższej miary moralnej i należy do kwiatu rosyjskiego społeczeństwa. W ich szeregach znalazłem najlepszych, najdzielniejszych i najszlachetniejszych ludzi, jakich kiedykolwiek spotkałem.

3. Terroryści.

Niedawno temu wyczytałem w naukowem piśmie *Russkaja Starina* następujące uwagi o terrorystach rosyjskich i zachowaniu się ludu względem nich: „Oglądaliśmy ciekawe widowisko: coś w rodzaju pojedynku między największą potęgą na świecie, a niewielką grupą wydalonych telegrafistów, niedouczonych studentów, słuchaczów uniwersytetu, nędznych małych żydków i kobiet lekkich obyczajów. W tej nierównej na pozór walce zwycięstwo było wcale nie po silniejszej stronie. Olbrzymie masy ludności, bezwątpienia szczerze kochające swego cara i wierne prawu, istniejącemu porządkowi i urządzeniom monarchicznym, grały rolę widzów, nie biorących udziału w walce. Było to nietylko osobliwsze, ale haniebne widowisko. Do usunięcia za jednym zamachem wrzodu, dręczącego ciało naszego społeczeństwa, potrzeba było tylko jednego poruszenia tej wielkiej masy. Ale to poruszenie nie nastąpiło. Dla czego? Prawdopodobnie dla tego, że nagromadzenie mnóstwa zbrodni, z których każda godziła w ciało naszego społeczeństwa, spowodowało ostatecznie jakieś znieczulenie. Zachodzi obawa, że dalsza taka czynność zbrodnicza do reszty osłabi organizm narodowy i całkiem zniszczy zmysł samozachowawczy. Złowrogich objawów nie braknie wcale".

A więc „największa potęga na świecie" miałaby być zachwianą przez „nieznaczną grupę telegrafistów, chłopców, studentów, nędznych żydków i lekkich kobiet?" — cóż za niezrozumienie związku między przyczyną a skutkiem! Czyż całe dzieje świata mogą nam dać drugi przykład, aby garstka niedojrzałych mężczyzn lub młodych a lekkich kobiet przemogła potęgę i siłę olbrzymiego państwa? Przecież i po za Rosyą są telegrafiści, studenci, chłopcy, małe żydziaki i kobiety wolnych obyczajów, którzyby mogli obalić wiekami utrwalone stosunki, przez „sto milionów" uznawane? Ani wątpienia, że nie i w skutek tego uważam za uzasadnione moje niedowierzanie, jakoby mała, n i e z n a c z n a garstka mogła się w caracie rosyjskim stać niebezpieczną państwu i społeczeństwu.

Większość terrorystów rosyjskich należała niegdyś do liberałów i to umiarkowanych, lub co najwyżej do spokojnych socyalistów i dopiero dla tego przyłączyła się najpierw do rewolucyonistów, a potem do terrorystów, że władze deptały ich i ich ideały w sposób okrutny, niesłuszny i niezgodny z ustawami. Daleki jestem od tego, abym ich zamachy miał brać w obronę, pominąwszy już to, że morderstwa, zamachy na pociągi kolejowe, włamywania się do kas i eksplozye nie wydają mi się jako stosowne środki walki. Ale to jedno pojmuję doskonale, że choćby się było nie wiedzieć jak dobrym i szlachetnym człowiekiem, to przecież mogłoby się w Rosyi zostać terrorystą, widząc się wystawionym na najnieznośniejsze, do żywego oburzające postępowanie, bez nadziei i możności obrony, jak to się ustawicznie w Rosyi dzieje.

Bezwątpienia — prawdziwem jest twierdzenie rządu rosyjskiego, że partya terrorystyczna od roku 1878 zarzuciła wszelkie reguły walki, uznawane przez świat cywilizowany, ale trzeba pamiętać o tem, że czyto w życiu, czy w wojnie czy przy szachach, nie można samemu lekceważyć reguł, żądając równocześnie od przeciwnika aby je zachowywał. Nielogicznością jest strzelać do kogoś i oburzać się, że on również odpowiada strzałami. Rosya pierwsza rozpoczęła to strzelanie; ona pierwsza podeptała wszelkie prawa, ona to sama wywołała widmo anarchii i długo je żywiła, przez to, że więziła bezprawnie, karała ludzi bez sądu, z obrony przed sądem wrzekomych przestępców politycznych zrobiła prostą komedyę, że konfiskowała majątki podejrzanych a nie przekonanych, młodziutkich chłopców i dziewczęta na Sybir zsyłała, dzieci „n i e b ł a g o n a d i e ż n y c h" i wygnańców gwałtem w rządowych zakładach wychowywać kazała, że więźniów przez długi nader przeciąg czasu bez przesłuchania w ściśle odosobnionych kazamatach trzymała, co tych biedaków popychało do samobójstwa, lub wtrącało w obłąkanie, że ciała zmarłych więźniów w nocy po kryjomu grześć kazała, że wreszcie każdego, kto pytał, jakiemi zasadami kierują się władze w swem postępowaniu, uważała za przestępcę.

Aby wśród takich warunków, widząc się pozbawionym wszelkiej prawnej pomocy, chwytać za każdą dostępną broń, na to nie musi się jeszcze wcale być krwi chciwym fanatykiem!

Z życia towarzyskiego. We czwartek 9 b. m. odbył się w kościele OO, Jezuitów, o godzinie 7-mej wieczorem ślub p. Józefa Olszewskiego urzędnika starostwa w Żółkwi, syna emer. Radcy namiestnictwa i pani Julii z Fontanów z panną Modestą Theodorowiczówną, córką Radcy Sądu krajowego i p. Sabiny z Brzozowskich Kościół przybrany w choiny i kwiaty, oświetlony rzęsiście, przepełniała publiczność doborowa spoglądająca życzliwie na śliczną młodą parę. Prezbiteryum zajęli członkowie i najbliżsi przyjaciele dwóch zacnych i znanych dobrze w naszem mieście rodzin, łączących się z sobą przez nowożeńców. Ks. Bratkowski T. J. pobłogosławił związek ślubny w assystencyi ks. szambelana Gnatowskiego i jednego z księży wikaryuszów parafii św. M. Magdaleny. Przed związaniem rąk stułą przemówił ks. Bratkowski w gorących słowach, podnosząc zacność i prawdziwie chrześcijańskie i polskie zasady obu rodzin niemniej jak i szlachetny kierunek charakteru i dążeń pana młodego, który w towarzyszce życia znajdzie wspólniczkę zacnej pracy dla Boga, Ojczyzny i bliźnich. W salonach pp. radców Theodorowiczów przy ulicy Mickiewicza, grono weselne bawiło się następnie wesoło do rana, gościnnie i serdecznie podejmowane przez miłych gospodarzy.

Na resztkach gmachu św. Ducha w Krakowie, robi ćwiczenia wierceń w murze oddział inżynieryi wojskowej. Pozwolenie do odbycia tych ćwiczeń otrzymała inżynierya od prezydenta miasta, a polegają one na tem, iż inżynierya wiercąc w murach dziury, pragnie obliczyć jak długo trzeba wiercić mur, aby uzyskać otwór odpowiedni do nałożenia rozsadzającego naboju dynamitowego. Próby odbyte na resztkach murów św. Ducha stwierdzają, iż są one bardzo silne i wcale nie groziły zawaleniem się, jakto twierdzili niektórzy zwolennicy ich zburzenia.

Gradobicie. Dnia 5 czerwca w powiecie jarosławskim, równocześnie prawie w dwóch dość odległych miejscowościach, o trzeciej popołudniu były dwa wielkie gradobicia. Jedno w kluczu Wiązowickim ks. Jerzego Czartoryskiego, gdzie w siedmiu wsiach grad ogromne wyrządził szkody. Drugie w Chłopicach majątku posła Władysława hr. Koziebrodzkiego, gdzie grad wielkości laskowego orzecha, trwający dziesięć minut, zniszczył większą część pól do szczętu. Wskutek tego nędza między włościanami będzie wielka, gdyż i tak przednowek tego roku jest bardzo ciężki.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum przemyskiem odbył się pod przewodnictwem inspektora pana Jana Lewickiego od dnia 30 maja do 8 go czerwca. Egzamin zdali z odznaczeniem: Leopold Gawron, Miron Hordyński, Włodzimierz Hordyński, Herman Mester; z dobrym postępem: Wiktor Bessaga, Konst. Birek, Stefan Dmochowski, Bol. Kapłański, Jan Klisz, Aloizy Klupek, Teofil Kopyściański, Jan Krogulecki, St. Lorsz, S. Mauer, Izrael Mildwurm, Karol Miller, Kamil Mochnacki, Michał Nejdoch, Witold Olszewski, Józef Paar, Jeny Padoch, Rudolf Richter, Jan Ruciński, Seweryn Schmidt, Efroim Schuldenfrei, Włodzimierz Smoliński, Aloizy Szatkowski, Jan Szumelda, Józef Wojnar, Julian Wojtowicz, Hipolit Zaleski, Hirsz Zoller, Chomicki i Teodor Dwulit. Poprawkę dostało 8 abituryentów, 3 reprobowano na rok a jednego bez oznaczenia terminu.

Festyn na Wysokim Zamku na cele dobroczynne, urządza w niedzielę 19 b. m. „Klub urzędników poczty i telegrafu".

Klub pocztowy dał się już poznać publiczności w ubiegłym sezonie zimowym z licznych koncertów i wieczorków, które cieszyły się niezwykłem powodzeniem. Spodziewać się więc należy, iż zapowiedziany festyn zainteresuje szerokie koła publiczności, zwłaszcza, że dochód z niego przeznaczony jest na wsparcie podupadłych rodzin niższej służby pocztowej.

Szczegółowy program podamy później, dziś nadmieniamy tylko, że będzie on obfity w niespodzianki.

Stacya telegraficzna sezonowa otwartą została w miejscu kąpielowem Szkle.

Zmarli. Ksiądz Wincenty Fedorowicz, radzca konsystoryalny i gr. kat. paroch w Domaryrzu, zmarł dnia 9 bm. w 81 roku życia, a 56 kapłaństwa. — Ks. Lew Witoszyński, radzca stanisławowskiego Konsystorsa, wice-dziekan stanisławowski, gr. kat. paroch w Radczy, zmarł w 50 roku życia, a 26 kapłaństwa. — Ignacy Ludwik Kikiewicz, urzędnik kolei państwowej, przeżywszy lat 34, zmarł 10 b. m. we Lwowie. — Anna Olszewska z domu Schinko, żona podoficera rachunkowego 55 pp., przeżywszy lat 22, zmarła we Lwowie.

Z Podwołoczysk otrzymujemy doniesienie o pojawieniu się tam choroby zaobserwowanej w Karyntyi, a zwanej przez lud niemiecki *Schweissfrieseln* następującą korespondencyę: „W numerze z 29 maja b. r. zaznajomił nas *Przegląd* z nową epidemią grasującą w Karyntyi. Pierwej jednak niż ta smutna wiadomość, doszła do nas sama choroba, tylko Karyntczycy umieli ją wcześniej ochrzcić. Od miesiąca już prawie zagnieździła się w Podwołoczyskach i sąsiednich wioskach owa tajemnicza niemoc i porwała już kilka ofiar.

Dotknięci nią doznają naprzód silnych dreszczów, łamania we wszystkich członkach; potem następuje silna nadzwyczaj gorączka, wreszcie występuje wysypka na ciele. Biedni ludziska przezywają ją tyfusem nawet plamistym. Choroba ta nie trwa jednak długo i nie pustoszy do tego stopnia organizmu jak tyfus. Dziwna to jednem słowem słabość a jeszcze dziwniejszem to, że żaden z tutejszych eskulapów niedopatrzył się w niej nic osobliwego i nie powiadomił o tem kół lekarskich".

W sprawie nauki polskiego języka. Na zeszłorocznej konferencyi nauczycieli szkół ludowych miejskiego okręgu czerniowieckiego wybrano komisyę z 7 członków z poleceniem, ażeby zbadała książki polskie szkolne wydawnictwa galicyjskiego i wiedeńskiego i przedłożyła opinię, czy w szkołach bukowińskich należy pozostawić wydania wiedeńskie, czyli też starać się o zaprowadzenie podręczników wydania galicyjskiego, dawniej tutaj używanych. Komisya, do której należeli pp. Kamiński, Szkurhan, Prodan i Flasch, oraz panie: Lindesowa, Schreiberowa i Tarabanowicz, uchwaliła jednogłośnie, aby zaprowadzić elementarz galicyjski, natomiast, co do reszty książek zdania były podzielone. Sprawa ta weszła, jako przedmiot obrad na onegdajszej konferencyi nauczycielskiej w Czerniowcach. Po ożywionej dyskusyi uchwalono w głosowaniu imiennem: „starać się o zaprowadzenie elementarza galicyjskiego", natomiast wniosek o zaprowadzenie reszty książek galicyjskiego wydania upadł, zyskawszy tylko 10 głosów przeciw 21.

Zatarg między nauczycielem a katechetą. Jedno z pism krakowskich otrzymało od X. Józefa Mazurkiewicza, proboszcza w Jasieniu list następujący:

„Od dwóch lat parafia Jasień jest przedmiotem ciągłych zaburzeń i zgorszeń. Sprawcą jest nauczyciel Walenty Kański, którego postępowanie okazało się takiem, jakoby umyślnie zmierzał do podkopania religii u dziatwy szkolnej i u ludu. Był on w Jasieniu stałym nauczycielem kierującym, mianowanym jeszcze za poprzednika mojego ś. p. ks. Aleksandra Sobczyńskiego. Już wtedy wyrażał się o rzeczach kościelnych, ceremoniach lub modlitwie w sposób szyderczy lub urągający uczniom i zasadom religijnym. Tak np. mówić miał do dzieci szkolnych, że obraz M. Boskiej w kościele wygląda jak sowa, a P. Jezus na krzyżu jakby sieczką wypchany. Zakazywał dzieciom przyklękać w kościele, twierdząc, że Pan Bóg wtedy tylko jest przytomny, gdy się człowiek do niego modli, do czego sam się przyznał wobec komisyi 9 grudnia 1890 r. odbytej. Powiedzieć miał nawet, że wiara luterska jest lepszą od naszej, dla tego, że w kościele luterskim jest jeden krzyż, a w naszym jest ich wiele i ludzie nie wiedzą, przed którym mają się modlić. Owszem, posunął się tak daleko, że dzieci wyprowadził z kościoła podczas podniesienia, za co został w drodze dyscyplinarnej przeniesiony z Jasienia do Kobyla, z zastrzeżeniem posady w Jasieniu. Po trzech latach Rada szkolna krajowa powróciła go na dawną posadę. Nie zmienił się jednak Kański w tym czasie. Niechętnie ustępował mi, kiedym przychodził do szkoły udzielać religii, owszem mówił mi nawet w oczy przy dzieciach, że religii uczyć się nie potrzeba, bo całe życie uczą się ludzie religii, że religia tyle znaczy zaledwie, co rysunki lub gimnastyka i t. p.

Wreszcie śpiewu kościelnego z dziećmi całkiem zaniechał. Że zaś ś. p. hr. Krasicki, właściciel Jasienia, zapisał kawał gruntu na rzecz organisty, z tym warunkiem, aby on uczył dzieci szkolne pieśni kościelnych pod dozorem plebana, i że najprzew. ks. biskup kurendą z r. 1880 nakazał księżom uczyć dzieci śpiewu kościelnego, i że ja sam wreszcie, bolejąc nad upadkiem tego śpiewu w szkole, wyrobiłem sobie pozwolenie u inspektora okręgowego p. Ettgensa, aby organista, na mocy rozporządzenia władzy kościelnej pod moim dozorem na godzinie religii uczył pieśni kościelnych, więc, nie przypuszczając nawet jakiejkolwiek nielegalności, wezwawszy organistę ze sobą, udałem się d. 6 października 1890 r. do szkoły, by rozpocząć od dawna zaniedbaną naukę. Lecz zaledwie dzieci prześpiewały jedną zwrotkę „Kiedy ranne wstają zorze..." Kański wpada do klasy, nakazując dzieciom rozejść się natychmiast do domów, a ociągające się, wypycha z ławek.. Na moje łagodne przedstawienia, groził mi, że zbiera punkta na mnie, że się pomści, że mnie nauczy i t. p. Na to, wobec takiego poniżania mię publicznie, odpowiedziałem mu, że jeśli mimo upomnienia mojego burdy wszczyna i dzieci gorszy, nazwać go muszę ł...... O zajściu tem referowałem do Rady szkolnej, oraz przez ręce najprzew. ks. biskupa wniosłem podanie o usunięcie z Jasienia tego rodzaju zgorszeń lub wydalenie gorszyciela. Rada szkolna krajowa zarządziła śledztwo na miejscu w d. 9 grudnia 1890 r. Kański skarżył mię sądownie, a sąd w Brzesku uwolnił go od winy i wydał wyrok mnie potępiający. Rekurowałem więc do Krakowa, gdzie Kański został zasądzony na dwa dni aresztu. Teraz p. Kański zaskarżył mię, żem mu zarzucił kłamstwo, w skutek czego wypadł wyrok dla mnie niepomyślny. Cała ta sprawa, z powodu skarg Kańskiego, oparła się o Prokuratoryę państwa, która po dokonaniu śledztwa, odstąpiła od oskarżenia, ale Kańskiego nie zasądziła. Dopiero gdy tymczasowym inspektorem zamianowany został p. Matusiak, ten, zjechawszy do Jasienia, po 3-dniowem śledztwie, zasuspendował Kańskiego, a Rada szkolna krajowa, wyrok ten zatwierdziła, nakazując jednak uzupełnić dochodzenie, co gdy się stało, Kański stracił posadę stałą w Jasieniu i zamianowany został młodszym nauczycielem, czego jednak nie przyjął, lecz rekurował do Wiednia. Tymczasem zaś nie zaniedbuje pod egidą p. Lesława Borońskiego, redaktora *Nowej Reformy*, skarżyć mnie po sądach, mszcząc się za to, żem się odważył wystąpić przeciw niemu w obronie religii i moralnego wychowania dzieci.

Temperatura. Termometr + 18° R. Barometr, 757°. Spada. Dzień pogodny. Termometr na słońcu wskazywał + 25 stopni Reaum.

— **Przedłużenie życia.** Zmarły niedawno muzyk francuski, Ernest Guirand, kompozytor „Gretna-Green", posiadał sztukę przedłużenia swego życia przynajmniej o cztery lata, jak utrzymuje w *Matin* Aurelian Scholl i objaśnia fakt ten w następujący sposób: W spuściźnie, pozostałej po Guirand, znaleziono dwa tysiące nieotwartych listów. Składał on je nie tknięte do szuflady, a gdy ta się zapełniła, przenosił do specyalnej komórki. Guirand nie przeczytał 2.000 listów, które przeczytać był powinien, co znaczy, licząc po dziesięć minut na list, że oszczędził sobie rok życia; przez nieodpowiadanie na te listy, zyskał z pewnością dwa lub trzy razy tyle czasu, co stanowi trzy do czterech lat życia, zużytych może na rzeczy pożyteczniejsze, pomijając już nudy, rozdrażnienie z powodu niepotrzebnych zapytań, niepokój, zmartwienie i gniew, jakich sobie oszczędził, a które skróciłyby mu może także życie o rok jaki. Najbardziej zdumiewającą w tem wszystkiem jest wytrwałość piszących, którzy pomimo, iż nie otrzymywali odpowiedzi, pisywali w dalszym ciągu nieustannie.

Z arytmetyki politycznej.

— Jeżeli od Kilonii odejmiesz Nancy, to co zostanie?

— Kronsztad.

Teatr. Dziś w sobotę (11go b. m) w teatrze letnim o godzinie wpół do 8 wieczorem: przedstawienie składane: 1) „Robotnicy", dramat w 1 akcie Manuela; 2) „Nikareta" czyli „Święto Aloi", komedya w 1 akcie Cavalotti'ego i 3) „Tancerka", fantazya sceniczna w 1 akcie Kaszewskiego. Ósmy gościnny występ pana Józefa Kotarbińskiego, artysty teatrów warszawskich. — Jutro w niedzielę (12go czerwca) przedostatni gościnny występ p. Józefa Kotarbińskiego, reżysera i artysty teatrów warszawskich: „Otello", tragedya w 5 aktach W. Szekspira, przekład J. Paszkowskiego.

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** P. Kotarbiński zdaje się mieć szczególną słabość do wielkich Szekspirowskich postaci, do tych tytanów scenicznych, na odtworzenie których nie lada kto porwać się może. Że p. Kotarbiński ma wiele zewnętrznych warunków ku temu, ażeby fizyczną siłę tych olbrzymów uplastycznić widzowi, na tym punkcie sporu być nie może. Nie mniej straconeby było daremnie każde słowo w dyskusyi, czy p. Kotarbiński pojmuje bohaterów Szekspira. Wykształcony teoretycznie estetyk zna je i uprzytomnia sobie niezawodnie jak najdokładniej ich treść wewnętrzną, ich idee, ich namiętności, ich szały. Ale pomimo to wszystko, p. Kotarbiński nie wszystkich zadowolnić może, kiedy staje na koturnie szekspirowskich herosów. Dla czego? Dla tego, bo brakuje mu w obszernej zresztą skali talentu jednego tonu, brak mu szczerego nerwu aktorskiego, któryby powiązał dane fizyczne aktora z intelligencyą estetyka, i ożywił prawdą życiową te machiny erudycyi i studyów, które p. Kotarbiński ze sobą wnosi na scenę. Taką machiną był jego „Hamlet", a podobną, oczywiście w innym rodzaju jego „Otello", którego tragik warszawski wczoraj grał podobno po raz pierwszy w ogóle. O ile wiemy, „Otella" w Warszawie p. Kotarbiński dotychczas nie grał. Nie chcemy przeczyć, że w roli były niektóre momenta piękne, przepiękne nawet, jak n. p scena przed wielką radą, lub scena rodzących się wątpliwości i podejrzeń — ale w ogóle ten „Otello" wczorajszy nie stał na wyżynie, na jakiej stać powinna kreacya pierwszorzędnego tragika. Widać było u artysty oprócz studyów nader sumiennych w opracowaniu roli, także głęboką chęć przejęcia się wewnętrznemi wulkanicznemi ruchami duszy zazdrosnego murzyna i uplastycznienia ich widzom, ale to właśnie, że widać było tę robotę, to przygotowanie się na scenie do każdego wybuchu, do każdego niemal ruchu, okazywało znowu, że p. Kotarbiński jest wzorem pracowitości w robocie aktorskiej, ale do tytułu tragika z „bożej łaski" — jak mówią — pretensyi rościć sobie nie może. O ile z całości gry p. Kotarbińskiego sądzić można, artysta przedstawia sobie „Otella" jako szlachetnego murzyna, w którym pod wpływem zadraśnięcia najdroższych uczuć budzi się zwierzę. Brak szczerego nerwu aktorskiego, tej bezwiednej intuicyi, która czasem do genialnych wyżyn się wzbija, sprawił to, że postać wyszła nie, jasno

Początkowo był Otello zbyt szlachetny, niemal idealny, w końcu traktował go artysta aż nazbyt realistycznie, naśladując tragików szkoły włoskiej. Te realistyczne efekta jak n. p. toczenie piany z ust, przyznamy się, były cokolwiek za jaskrawe, szczególniej u „szlachetnego" Otella. Zrobiły one niewątpliwie wrażenie, na galeryi i na tych, których nerwy wymagają silniejszych środków pobudzających, ale od „szlachetnego" Ottela były daleko. Z drugiej strony, i taki Otello, jak go p. Kotarbiński chciał w drugiej połowie sztuki przedstawić, ma racyę bytu, ale w tym wypadku należało od pierwszego wejścia na scenę zaznaczyć, że to jest źwierzę z którem trzeba rozmawiać przez kraty. A p. Kotarbiński był w pierwszych scenach idealnym kochankiem Desdemony.

Od p. Kotarbińskiego wymagamy więcej aniżeli od przeciętnej miary aktorów, dla tego przyłączając się do oklasków, jakiemi darzyła go wczoraj licznie zebrana publiczność, za jego rzeczywiście nadzwyczaj sumienną pracę — pozwolimy sobie na tych kilka skromnych zresztą uwag.

Od naszych artystów możemy wymagać mniej P. Stachowicz grała Desdemonę z wdziękiem i dobrym akcentem, niezłym wcale Jagonem był p Szobert, chociaż radzibyśmy u młodego artysty widzieć więcej refleksyjnego spokoju, aniżeli bezpotrzebnej przesady w podkreślaniu charakterystycznych rysów, samych przez się dość silnych, ażeby wywołać mogły pożądane wrażenie. Kassia w zastępstwie p. Woleńskiego, którego od lat wielu przywykliśmy widzieć w tej roli, grał zupełnie dobrze pan Hierowski.

R. P.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 9 czerwca.

(*Z*). Obrót dzisiejszy otwarliśmy pod wrażeniem tych samych okoliczności, które wczoraj zniżkę kursów na wszystkich giełdach europejskich wywołały. Niekorzystne to wrażenie spotęgowała jeszcze wiadomość, która tu wczoraj późnym wieczorem z Londynu nadeszła, że bank tamtejszy „New-Oriental-Banking-Corporation" upadł. Passywa jego wynoszą podobno przeszło 8 milionów funtów szterlingów.

Sprzedaże dzisiejsze najdotkliwiej odbiły się na kredytach, które spadły poniżej kursu 320. Około południa nadeszła zmiana na lepsze, ale tylko w kolejowych papierach, dzięki pomyślnym doniesieniom o stanie zasiewów w Węgrzech. Spekulanci poczęli odkupywać Statsbahny, które przed godziną jeszcze sprzedawali i zakupna te polepszyły ich kurs o 2 zł. Na targu innych papierów ustały wprawdzie natarczywe sprzedaże poranne, ale nastała zupełna stagnacya.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 319 50, węgierskie 361·25, Anglobanki 154 25, Uniony 247·50, Bankvereiny 115·75, Landerbanki 217·75, Ludwiki 215·—, Czerniowieckie 244 50, Renta papierowa 95·70, srebrna 95·35, austryacka złota 112·75, papierowa 100 90, węgierska złota 110·40, papierowa 100 65, dukat 5 65, 20-frankówka 9·49½, marki 11·71, ruble 1 25.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu**

Kraków 10 czerwca.

Wstrzymane z powodu świąt obroty w handlu zbożowym podjęto w tym tygodniu z większą ochotą, gdyż na targach zagranicznych tendencya wzmocniła się tymczasem, a kilkodniowe deszcze w czasie okwitu żyta budzą obawy, że chociaż na słomę urodzaj jest dobry, to pod względem plonu może wypaść mniej pomyślnie. Obok tego dawne zapasy wyczerpują się powoli, więc wszystkie te przyczyny składają się na to, że zaniepokojenie, wywołane ustawicznem obniżaniem się cen, ustąpiło miejsca stalszej tendencyi, a o ile konsumenci objawiają większą ochotę do kupna, o tyle sprzedający uzyskują korzystniejsze dla siebie uzyskać warunki. Tym sposobem od zeszłego tygodnia ceny w ogóle poprawiły się, a zwłaszcza żyto, które przedtem całkiem było zaniedbane, obecnie chętnych napotyka odbiorców, a celne gatunki są nawet poszukiwane po cenach wcale dobrych. Co do pszenicy, polepszenie nie jest tak dalece widoczne, chociaż także sprzedaż po cenach lepszych jest mniej utrudnioną, niż przedtem. Co do innych produktów nie zaszły rzeczywiste zmiany.

Płacono: za pszenicę białą od 10.00—10 50, za czerwoną od 9.50 — 10·25, za żółtą od 9.50 do 10·15 zł., za żyto 8.75 do 9·55 zł.; za jęczmień browarny od 7 50 do 8 00 zł.; na kaszę od 7·— do 7·25 zł.; za owies od 6 75 do 7·15 zł. rzepak stary od 11·25 do 11·50 zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Telegramy „Przeglądu".

Paryż 11 czerwca. (pryw.) Sąd w Baume-les-Dames skazał księdza Roux, dziekana z Vercel, na cztery miesiące więzienia za to, że z ambony krytykował działalność republikańskiego rządu. Zbrodnia, o którą prokurator oskarżył czcigodnego kapłana, polegała w tem, że w kazaniu swem powiedział, że dzisiejsze bezwyznaniowe ustawy szkolne są zdrożnemi i że Bóg karać będzie ludzi, którzy w ten sposób niszczą moralność w narodzie.

Berlin 11 czerwca. (pryw.) Sąd wojskowy w Koblencyi skazał na rok więzienia w twierdzy porucznika Salischa, który kupca tamtejszego Weimanna w kłótni przebił szpadą. Porucznik Lemcke, który brał udział w bójce między Salischem a Weimannem, skazany został na cztery tygodnie więzienia.

Budapeszt 11 czerwca. Szereg uroczystości jubileuszowych zakończył wczoraj wspaniały korowód z pochodniami i serenada na podwórzu zamku królewskiego. W korowodzie z pochodniami wzięło udział 3000 ludzi.

O godzinie pół do 10-tej wieczorem odjechał Cesarz z powrotem do Wiednia. Ludność urządziła Mu na pożegnanie serdeczne owacye.

Wiedeń 11 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu izby posłów toczyła się dalej debata jeneralna nad projektem ustawy o przemyśle budowlanym. Debatę zamknięto. We wtorek będzie jeszcze mówił p. Sigmund, wybrany jeneralnym mówcą za ustawą.

Budapeszt 11 czerwca. W sejmie węgierskim toczyła się wczoraj dyskusya nad budżetem ministerstwa handlu. Minister Wekerle zabrał głos i oświadczył, że dzisiejsza taryfa strefowa okazała się bardzo dobrą i nie dozna żadnych zmian. Co się tyczy austryackiego towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju, prowadzi rząd węgierski z rządem austryackim i z towarzystwem rokowania. Rokowania te nie są jeszcze ukończone. Austro-Węgry nie potrzebują się obawiać, aby obce towarzystwo wyparło ich z Dunaju, raczej odwrotnie się stanie, gdyż jedyne towarzystwo żeglugi na Dunaju, mogące konkurować z austryackiem, znajduje się już w likwidacyi. (Minister miał zapewne na myśli subwencyonowane przez Rosyę towarzystwo ks. Gagarina. *Przyp. Red.*).

Belgrad 11 czerwca. Mówią, że w łonie gabinetu wybuchło przesilenie.

Barcelona 11 czerwca. Wybuchła tu wielka bastówka robotników.

Barcelona 11 czerwca. Zaburzenia robotnicze nie ustają, a nawet położenie się pogorszyło. Robotnicy rzucili się na domy właścicieli fabryk, a odparci, strzelali do żandarmów i uwolnili uwięzionych towarzyszy. Prawdopodobnie ogłoszonym zostanie stan oblężenia.

Minneapolis 11 czerwca. Republikańskie zgromadzenie uznało przy pierwszem głosowaniu znaczną większością głosów Harrisona za kandydata stronnictwa republikanów na godność prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Petersburg 11 czerwca. Ostatnie sprawozdania telegraficzne o stanie zasiewów w Rosyi, nadesłane do departamentu rolnictwa, brzmią pomyślnie. Osobliwie doniesienia z Kaukazu, z kilku gubernij w środkowej Rosyi, z całego Królestwa Polskiego i z gubernii Niżnonowogrodzkiej i Kazańskiej zapowiadają, że w okolicach tamtejszych będzie nadmiar zboża. Nie tak pomyślnie brzmią doniesienia z południowej Rosyi.

Praga 11 czerwca Komitet dla niesienia pomocy rodzinom, pozostałym po ofiarach katastrofy w Przibramie rozpoczął wczoraj urzędować. Przewodniczący komitetu skonstatował, że wdowy i sieroty zaopatrzono na pewien czas w środki do życia, tak, że nie ma mowy o tem, aby już teraz popadły w nędzę.

Wiedeń 11 czerwca. Hr. Taaffe przyjmował wczoraj deputacyę techników, która wręczyła mu pismo dziękczynne za uregulowanie sprawy tytułów przysługujących skończonym technikom. — Hr. Taaffe zapewnił deputacyę, że popierać będzie dążenia techników i otoczy tytuł inżynierski opieką ustaw.

W ciągu dnia wczorajszego podniósł się znów stan wody w Dunaju i w kanale dunajowym. — Część placu wyścigów we Freudenau stoi pod wodą, spodziewają się wszakże, że za kilka godzin nastanie zmiana pomyślna.

Budapeszt 11 czerwca. Dziennik urzędowy ogłosił dekret cesarski postanawiający, że Budapeszt ma odtąd nazywać się tak samo jak Wiedeń miastem stołecznem i rezydencyjnem. (Haupt und Residenzstadt).

Rzym 11 czerwca. Izba deputowanych w tajnem głosowaniu uchwaliła 192 głosami przeciw 144 nadzwyczajne wydatki na wojsko. Następnie obradowano dalej nad przyznaniem rządowi prowizoryum budżetowego. Dyskusya była burzliwa. Postawiono aż 19 wniosków, motywujących przejście do porządku dziennego, w końcu uchwalono zamknąć debatę. Głosowanie odbędzie się prawdopodobnie dzisiaj.

Londyn 11 czerwca. Książę bułgarski był wczoraj na śniadaniu u lorda majora (burmistrza) miasta. Na śniadaniu tem byli także książę Cambridge, sekretarz stanu kolonii, tudzież podsekretarz stanu w urzędzie spraw zagranicznych. Lord major wzniósł toast na cześć księcia bułgarskiego, na który książę odpowiedział, podnosząc, że dla tego przybył do Anglii, aby okazać narodowi angielskiemu wdzięczność za sympatyę dla Bułgaryi. Serdeczne przyjęcie, jakiego doznał od królowej i od Anglii pozwalają mu żywić nadzieję, że usiłowania jego około pokojowego rozwoju narodu bułgarskiego i zapewnienia pokoju na półwyspie bałkańskim znajdują w Anglii sympatyę.

Wiedeń 11 czerwca. Dzienniki donoszą, iż wkrótce odbyć się mają zaręczyny carewicza następcy tronu z jedną z księżniczek Schaumburg-Lippe.

Cesarz powrócił dziś rano o godz. 6ej min. 40 i pojechał wprost do Lincu. Hr. Kalnoky powrócił także.

Warszawa 11 czerwca. Urzędowy *Warsz. Dniewnik* donosi, iż zasadniczo postanowiono już znieść zakaz wywozu zboża, z wyjątkiem żyta. Ostatecznego postanowienia oczekują dzisiaj.

Minneapolis 11 czerwca. Skoro na zgromadzeniu stronnictwa republikańskiego uchwalono większością głosów postawić Harrisona, jako kandydata tego stronnictwa na posadę prezydenta Stanów Zjednoczonych, naówczas powstał Mac-Kinley i postawił wniosek, aby Harrison był uważany jako wybrany jednogłośnie, a nie większością głosów kandydatem stronnictwa republikańskiego. Wniosek ten przyjęto.

Wiedeń 11 czerwca. Komisya walutowa rozpoczęła dziś debatę specyalną. Na wniosek p. Beera uchwalono na pierwszem miejscu wziąć pod obrady projekt ustawy przyznającej rządowi prawo zaciągnięcia pożyczki na regulacyę waluty.

Poseł Fuss zażądał zreasumowania tej uchwały i postawienia na pierwszem miejscu projektu ustawy monetarnej.

Komisya odrzuciła ten wniosek, poczem pp. Fuss, Bareuther, Steinwender i czterej młodoczesi wyszli z sali.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 11 czerwca 1892.

HOTEL IMPERIAL. F. Szlachtowski z Krakowa. K Ostaszewski z Grabownicy. B. Fankenstein z Czerniowiec. A Zając z Seretu. J. Bornstein z Krakowa. E Krause z Czerniowiec.

HOTEL FRANCUSKI. B. Skibniewski z Bilic. J. Janicki z Ostrożca. A. Weil z Strasburga. J. Ulieniecki z Wołostkowa. A. Kurz z Wiednia W. Niedźwiecki z Wańkowic. F. Bocsek z Wiednia. A. Svorcik z Czech. R. Spitzmüller z Wiednia. M. S. Allscherowa ze Złoczowa. M. Silbermann z Budapesztu.

HOTEL ŻORŻA. F. Michlster z Żółkwi. J. Vivien z Poznanki. M. Milhofer z Wiednia. B. Wiszniewski z Tłumacza. M. baron Błażowski z Nowosiółki.

Nadesłane.

Komitet ratunkowy w Maryampolu dla pogorzelców Wołczkowa (12 października 1891) otrzymał na rzecz ich następne datki: Od Wydziału krajowego we Lwowie zł. 220, od wydziału powiatowego w Stanisławowie 500 i chleba 800 bochenków wartości zł. 80, od p. Cieńskiej z Wodnik zboża 6 korcy, kartofli 10 korcy, drzewa budulc. wartości 150 zł., od p. Cywińskiej z Delejowa drzewa bud. i paszy wart. 40, od p. Czuczawy z Pietrycza 5, od p. Czerniawskiego 3, od Dyrekcyi kasy oszczędności w Stanisławowie 50, od X. Gąsiorowskiego ze składek w Konkolnikach 12, od p. Gadomskiej 10, hr. Husarzewskiej z Chomiakówki 100, X. Hałajczuka z Mikuliczyna 1.30, X. Jankiewicza drzewo budul. wartości 50, p. Krzeczunowicza ze składek 25, p. Kalmusa chleba 125 bochenków wartości 12.50, ks. E. Lubomirskiej 15, Mysłowskiej 4, Machniewicza 1, od pp. Majewskiego 20, Pieńczykowskiej drzewa bud. war. 70, hr. O. Potockiego 50, hr. E. Potockiego 50, hr. N. Potockiego 30, hr. K. Potockiego 10, Pasakasa z Kołodziejówki 5, X Paszkowskiego ze składek w Baryszu 11·40, A. Ł. ze Stanisławowa 1, Strutyńskiego ze składek w Jaminny 16, od obszaru dworskiego St. Stanisława 5, Adama Walca pasza wartości 80 i ze składek 4.50, gminy: Radcze 50, od gmin pow. Stanisławów gotówką 119.93 i zboża 112 wart. 900, gm. Bohorodczany gotówką 43 66, gm. Podhajce 104 29½, Kałusz 81.44, Nadwórna 68, Tłumacz 101.00½, od Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia w Maryampolu zboża korcy 10, paszy i drzewa budul. w wartości 235, ze składek w kościele miejscowym 20 79, ze składek w cerkwi miejscowej 7.17. — Razem 3 362 zł. 99 ct.

W imieniu nieszczęśliwych pogorzelców składa komitet niniejszem szczerą podziękę wszystkim ofiarodawcom za tak szczodrą i wspaniałomyślną pomoc, szczególniej wys. władzom autonomicznym i starostwu w Stanisławowie za łaskawe poparcie i pośrednictwo w zbieraniu składek i zboża.

Komitet ratunkowy dla pogorzelców Wołczkowa. — Za przewodniczącego *Ks. Ferdynand Majewski*, proboszcz o. łac.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 11 Czerwca godz. 1 min. 45.

Akcje kred.	321 37	Węg. kolej półn. wschodn.	197.—
Alpiny	67·25	Wiedeńskie lasy kom.	159.—
Kredyty węg.	362 50	Akcje tyton.	179·50
Anglobanki	155 50	Gal. obl. indem.	105·—
Uniony	248 50	Elbethale	238 50
Ludwiki	215.—	Länderbanki	222·40
Nordbany	294·—	Renta zł. węg.	110·85
Lombardy	102·75	Bankvereiny	116·75
Lasy tureckie	44 90	Renta węg. p.	100·70
Staatsbahny	307 —	Ruble	125·—
Czerniowieckie	244·50		

Usposobienie spokojne.

Lwów. Z Izby handlowej 11 czerwca 1892.

1. Akcje za sztukę.

bez kupony bieżącego / bez dywidendy	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	213 50	216 50
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	243 50	246 50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	333 —	337 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	[illegible]6 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5% 48 „	100 90	101 60
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	107 50	108 20
Banku hip. 4½% wa. los. w 50 lat.	98 25	98 95
Banku krajowego 4½% wa.	98 50	99 20
Tow. kred. galic. 4% „ nieckr.	96 80	97 [illegible]
„ „ „ 4 „ „ „ 41½	95 10	95 8[illegible]
„ „ „ 4½ „ „ „ 52 l.	99 40	100 10
„ „ „ 4 „ „ „ 56 „	94 70	95 40
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Z. G. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	60 —	62 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	53 —	55 —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 75	105 45
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	94 —	94 70
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	100 50	101 20
Kom. banku kraj. 5 prc. wa. I em.	100 —	10[illegible] 70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1893 4½%	97 60	98 30
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	2[illegible] —	[illegible]4 —
„ Stanisławowa	2[illegible] 50	3[illegible] 50

Magazyn F. Knauer i Syn pod „Złotym Lwem" we Lwowie, plac Kapitulny poleca

Najtaniej Płótna

z pierwszorzędnych fabryk

Stołową bieliznę,

Ręczniki, chustki do nosa białe i z szlakami kolorowemi, tuzin od zł. 2·50.

Podług cennika fabrycznego wyroby z fabryki B. Schrolla Syna w Braunau Szifony i Schirtingi, Weby górskie, kresy i dymy itp.

Bieliznę męską

Koszule po zł. 1·60, zł. 2. i wyżej
Kalesony od 1·20 i wyżej.

Przyjmuje zamówienia na bielizny z Szifonów Schrolla po cenach najniższych i wykonuje w jak najkrótszym czasie.

1938

Drobne ogłoszenia po 2 centy od wyrazu.

Ekonom z długoletnią praktyką poszukuje posady od 1 lipca. Adres N. N. poste restante Bursztyn. 3588 2—2

2 pokoje frontowe, elegancko umeblowane, na parterze zaraz do wynajęcia. Obiady i kolacye smacznie zgotowane w domu lub na miasto wysyłam. Pańska 15, parter Nr. 3. 3590 2—2

Kancelarya prawnicza dla sp aw administracyjnych em. starosty Keichelta we Lwowie, została przeniesioną na ulicę Pańską 9. 3598 1—1

Mieszkanie parterowe, złożone z czterech pokoi, kuchni, przedpokoju przy ulicy Kraszewskiego Nr. 17 jest od 1 lub 15 Lipca do wynajęcia. Bliższych informacyi udzieli Jędrzej, stróż miejscowy. 3596 1—1

Ważne dla pałącyoh! Tatki najlepsze francuskie (ohigieniczne) nieklejone 1000 sztuk w opasce złr. 1·20. 1000 sztuk w pudełkach 1·40 Papiery listowe w kasetkach w wielkim wyborze, również wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania z wzorami poleca specyalny handel papierowy W. Dresler we Lwowie, ul. Batorego l. 30. Przyjmuje też obrazy do oprawy bardzo tanio. 3533 4—6

Willę lub domek z ogrodem we Lwowie kupuję. Dokładne oferty: Profesor, Lwów, poste restante. 3605 1—2

Mężczyzna

w sile wieku, żonaty, posiadający dobre świadectwa, z 19letnej służby w jednym skarbie, poszukuje posady PODLEŚNICZEGO. Zgłoszenia- M. S poste rest. Baworów. 3589 2—3

Na czas wyścigów konnych lwowskich. 3597 1-3

W dworku pod Nr. 9 ulica Stryjska, kilka kroków przed rogatką Stryjską a kilkadziesiąt kroków od toru wyścigowego jest do wynajęcia nowo zbudowana

drewniana stajnia

w ogrodzie na 20 koni wyścigowych urządzona stósownie dla koni rasowych.

Pojedyńczo również się wynajmuje. Bliższych wiadomości udzieli pani Józefa Clement, mieszkająca w powyższym dworku. Adres · Lwów ul. Stryjska l. 9.

Przemysł krajowy.



Lodownie pokojowe najnowszej konstrukcyi od 18 zł. poleca pracownia wyrobów blacharskich 3370 9·10

Feliks Schächter

Lwów, Jagiellońska l. 18.

Biuro pośredniczeń Heleny Kozłowskiej

we Lwowie, ulica Skarbkowska l. 3.

ma zaraz do polecenia praktycznego leśniczego, obznajomionego gruntownie z kulturą leśną, niemniej też z gospodarstwem rolnem i chowem bydła, wykazać się mogące chlubnemi z długich lat świadectwami. Poleca także nauczycielki, bony, panny służące i wszelkiego rodzaju służbę. 3584 2—3

Rządzca dóbr

teorytycznie i praktycznie wykształcony z kilkuletnią praktyką, w każdej gałęzi gospodarstwa kompetentny, poszukuje odpowiedniej posady do samoistnego zarządu dóbr, w większym majątku. Na żądanie może złożyć kaucyę. 3595 1—3

Zgłoszenia do L. 1344 Centralne Biuro Ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11.

Nagrody pilności

książki stósowne i starannie dobrane, oprawne na premja oraz obrazki w największym wyborze poleca

Księgarnia katolicka
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie.
2840 3—6



Bielizna oryginalna
Prof. Dr. Jaegera.
Ceny podług cennika fabrycznego.
Główny skład
M. Bałłabana Następca
Mikołaj Ludwig
Lwów, plac Maryacki l. 8.
3528



Weber & Kirschner

we Lwowie, plac Trybunalski liczba 1.
polecają swój znany od lat prawie 50 obficie zaopatrzony
skład mebli wszelkiego rodzaju i stylu.
Jedyny skład i sprzedaż
kas ogniotrwałych z fabryki Teodora Wiesego i Sp. we Wiedniu. 3278 9—10

Meble gięte
ze sławnej fabryki Braci Thonet we Wiedniu
Torfowe i zwykłe klosety pokojowe.

Od 50 lat istniejąca firma:
Jan Wallach i Syn
Lwów, Rynek l. 33,
najdawniejszy
MAGAZYN SUKNA
i towarów wełnianych
3121 23-? poleca
nowości na sezon wiosenny i letni.
Karty dla pp. krawców, jako też próbki zawsze przygotowane.

Główny magazyn TAPET J. Jürgensa

przy ulicy Sobieskiego liczba 4.

zawiadamia, że otrzymał już wielki transport **tapet i dekoracyi pokojowych** z pierwszorzędnych fabryk tak krajowych jak zagranicznych po cenach jak najniższych. Równocześnie poleca znane z trwałości story patyczkowe, żaluzye, parawany i ekramy **z własnej fabryki** tudzież story płócienne, gładkie i kolorowe, w końcu ceratę angielską. 3397 10-16

Od roku 1868 znane

Bergera Lecznicze Mydło Smołowcowe

Przez sławnych lekarzy polecone, bywa używane we wszystkich państwach Europy z świetnym skutkiem na **wszelkie wyrzuty skórne** szczególniej na przewlokłe i łuszczące się liszaje, świerzb, strupy i pasożytne wyrzuty, tudzież na czerwoność nosa, odmarznięcia, pocenia nóg, łupież na głowie i brodzie. — **Bergera mydło smołowcowe** zawiera 40% **smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie między wszelkiemi innemi mydłami smołowcowemi w handlu. Celem ochronienia się przed **fałszowaniami** należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowcowego** i uważać na wydrukowany obok znak ochronny.

W uporczywych cierpieniach skornych używa się zamiast mydła smołowcowego skutecznie

Bergera mydła smołowcowo-siarczanego.

Jako łagodniejsze **mydło smołówcowe** do usunięcia wszelkich **nieczystości cery**, na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane mydło do mycia i kąpieli do codziennego użytku służy, zawierające 35% gliceryny i pachnące

Bergera glicerynowe mydło smołowcowe

Cena sztuki każdego gatunku 35. ct. wraz z broszurą.
w pudełkach po 3 sztuk złr. 1, po 6 sztuk złr. 1·90.

Z innych *mydeł Bergera* poleca się następne, zasługujące na uwagę: *mydło benzoowe* dla udelikatnienia cery; *mydło boraksowe* przeciw wypryskom; *mydło karbolowe* do wygładzania cery i blizn po ospie i jako mydło odwaniające; *mydło ichthyilowe* na reumatyzm i czerwoność twarzy; *mydło piegowe* bardzo skuteczne; *mydło tanninowe* przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów; *mydło do zębów*, najlepszy środek czyszczenia zębów. Względem innych *mydeł Bergera* zwracamy uwagę na broszurę. — Należy żądać *mydeł Bergera*, gdyż istnieją naśladowania bez skutku.

Fabryka i główna rozsyłka: G. Hell & Comp. w Opawie (Troppau).
odznaczona dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu 1883 roku.

En gros dla Lwowa: u pp. aptekarzy: P. Mikolascha, Zygm. Ruckera.
En detail u. pp. aptekarzy: H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beisera, L. Frauenglasa, P. Geilhofra C. Sklepińskiego; w *Brodach* u M. Kulaka; w *Czortkowie* u L. Nossa; w *Tarnopolu* u F. Jamrógiewicza, L. Fleischmanna; w *Kopyczyńcach* w apt. Redera; w *Przemyślu* u L. Nahlika, A. Mańkowskiego; i u ap. S. Kalickiego, w *Stanisławowie* u A. Amirowicza, J. Mecury i A. Strzemeckiego; w *Kołomyi* u J. Sidorowicza i Ed. Stensla, jakoteż we wszystkich znaczniejszych aptekach Galicji.
3C68

Ważne

dla pp. Gospodarzy, budowniczych i inżynierów.

Najlepszym środkiem konserwującym gontowe dachy, sztachety i ogółem **wszelki materyał drewniany.**

jest pokost naftowy

posiada bowiem tę dobrą własność, iż bardzo łatwo wsiąka w suchy materyał drzewny a szczelnie jego pory zamykając, ochrania go od szkodliwych działań powietrza, a najbardziej chroni od wilgoci, niedopuszcza do pękania, paczenia się i trupieszenia drzewa.

Przeto z najlepszym skutkiem należy używać pokostu naftowego tam gdzie materyał drzewny na ustawiczne działanie powietrza i wilgoci jest wystawiony, a więc najłatwiej zepsuciu podlega.

Również do zapuszczania czyli pokostowania wszelkiego drewnianego materyału nadaje się Olej naftowy z lepszym skutkiem, niż drogi pokost lniany, posiada bowiem tę ważną zaletę, iż jest znacznie wydatniejszy i bez porównania bo teraz przeszło 40 centów na kilogramie tańszy od lnianego pokostu.

A gdy pokost naftowy **barwy naturalnej słojów drzewa nie zmienia**, przeto zamiast **drogiego pokostu lnianego** do pierwszego gruntowania pod każdą farbę olejną, wyjąwszy białej, dla swej **taniości** ze znaczną korzyścią i **najlepszym skutkiem użytym być może.**

Jeden kilogram pokostu naftowego kosztuje 12 centów.

Przy większym odbiorze w beczkach zawierających około **150** kilogramów opuszczam na kilogramie 2 centy.

Na prowincyę wysyłam za przekazem zamówiony pokost do wszystkich stacyj kolejowych.

PIOTR MIĄCZYŃSKI
3360 7 ? właściciel rafineryi nafty we Lwowie, Sykstuska 47.

Gorzelnik

obznajomiony z najnowszemi aparatami, który stawiał już gorzelnie parowe, rutynowany manipulant, obecnie w miejscu poszukuje posady od 1 lipca lub 1 października rb. Łaskawe oferty prosi pod „Gorzelnik" do Administracyi tego pisma. 3503 5—6



Płaszczy gumowych

MĘSKIE

Czarne z najlepszej materji żaglowej po złr. 10, 11, 12 i wyżej.
Liberyjne białe, żółte od złr. 14 do złr. 20.
Wojskowe z egalizacią lub bez od złr. 11 do 35.
Wełniane angielskie napuszczane kauczukiem od złr. 25 do 50.

DAMSKIE
we wszystkich fasonach
KAPUZY z kołnierzem
od złr. 1.50 do 8.
PÓŁ BUCIKI
z podeszwą gumową na lato z płótna brązowego okładane skórą lub bez od złr. 3.50 do 6.

3585 2-10 poleca
magazyn wyrobów gumowych
R. Krimmera
Lwów, Hotel Francuski

3699

Już wyszła z druku *Kucharka polska*

Część I.

Wydanie piąte

znacznie rozszerzone i ulepszone
PRZEZ
Florentynę i Wandę
obejmuje:

Ogólne rady dla gospodyń.— Doświadczenia gospodarskie. — Pierwsze wiadomości kucharskie. — Najrozmaitsze Zupy. — Chłodniki. — Rozmaite dodatki do zup. — Doskonałe Sosy.

Przyrządzanie wołowiny jak: *Sztuka mięsa duszona po angielsku.* — *Pieczeń wołowa po staropolsku.* — *Pieczeń zawijana z kwaśną kapustą.* — *Filé wołowe.* — *Doskonałe zrazy á la Nelson (Nelsońskie)* — *Zrazy z championami.* — *Gulasz węgierski i t. p.*

Przyrządzanie cielęciny jak: *Pieczeń cielęca z kawiorem.* — *Kotlety cielęce obsmażane w móżdżku lub grzybach.* — *Frykando cielęce.* — *Doskonały sposób robienia kotletów* i t. p.

Przyrządzanie *Wieprzowiny* w rozmaite doskonałe, wypróbowane sposoby.

Przyrządzanie *Baraniny* jak: Kotlety baranie po francusku. — Pieczeń barania z jałowcem i t. p.

Wszelkie *Jarzyny* w najrozmaitsze sposoby. — *Garnitury* do Jarzyn.

Mączne i jajeczne potrawy jak: Doskonałe Pierogi ruskie. — *Niezrównany sposób robienia pierogów gryczannych do śmietany.* — Pierogi z drobnej gryczannej kaszy z serem i t p.

Cena 50 centów

*Po przesłaniu za przekazem kwoty **56** ct. uskutecznia się przesyłkę franco.*

Drukarnia W. Manieckiego, Lwów, ulica Kopernika liczba 7.

HANDEL KAROLA BAŁŁABANA

WE LWOWIE

poleca zupełnie świeży transport

Chińsko-Rosyjskiej Herbaty

ciemno naciągającej z wybornym smakiem i aromatyczną wonią.

pół kilo	Congo cesarskiej . . zł.	2—
„ „	Familijnej . . „	3·—
„ „	Melange de Moscan . „	4·—
„ „	Imperial . . . „	5·—
„ „	Wysiewek z herbat . „	1.60
„ „	Ciast angielskich do herbaty	1·20

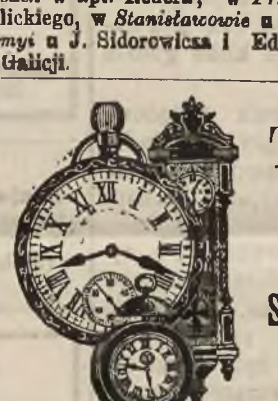
KAWY

w smaku czystem i aromatycznem, franko do każdej stacyi pocztowej w Galicyi.

4½ kilo	Mokki arabskiej . . zł.	10·80
„ „	Jawy złotej . . „	10·80
„ „	Ceylon perłowej . . „	10·80
„ „	Ceylon grubo ziarnistej „	10·80
„ „	Ceylon średniej . . „	10·40
„ „	Cuba wyśmienitej . . „	10·—
„ „	Laguaira . . . „	9·60
„ „	Guatemalo . . . „	9·20
„ „	Rio lane . . . „	8·80

3391 5—10

Rok założenia 1855.



TADEUSZ MIŁASZEWSKI

ZEGARMISTRZ

WE LWOWIE, ulica Akademicka liczba 3.

poleca swój

skład zegarków kieszonkowych i stołowych, ściennych, szwarcwaldskich i podróżnych.

Każda sprzedaż i naprawa pod gwarancyą 3442 8—12

Lubień

ZAKŁAD KĄPIELOWY WÓD SIARCZANYCH

w pobliżu Lwowa i stacyj kolejowy w Gródku i Szczercu położony, otwartym zostaje **dnia 20 maja.** 3322 18—30

Urząd pocztowy, telegraficzny i apteka w miejscu. Codzienna poczta wozowa pomiędzy Lwowem a Lubieniem po 75 ct. od osoby. Wózkiem z Gródka po 40 ct.

Lekarz zakładu: Dr. Z Rieger, radca zdrowia

Łazienki z wannami porcelanowymi i terazzo, takież posadzki. Kąpiele siarczano-mułowe parą ogrzewane. Leczenie elektrycznością i masażą (masser i masserka fachowo uzdolnieni).

NOWOŚĆ!!! Przyrząd rozpylający wodę siarczaną do leczenia chorób nosa, gardła i płuc, niewyłączając gruźlicy. Kąpiele zimne rzeczne. Pomieszkania z urządzeniem i pościelą (materace sprężynowe) w cenie od 50 ct. do 1 zł. 20 ct. dziennie. Pewna liczba mieszkań do opalania. W sezonie I. od 1 maja do 20 czerwca i w III od 20 sierpnia ceny o 20% niższe. W tymże czasie doznają upustu ubodzy chorzy, opatrzeni w świadectwa przez starostwa potwierdzone. — **Powóz zakładowy po stałych cenach na wszelkie jazdy.** — Obszerny, wzorowo utrzymany park, cieniste świerkowe chodniki. — Kaplica z codzienną mszą św. — Wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie *Dyrekcja zakładu*

Z powodu, że handel farb Wgo Lityńskiego Leopolda posiada największy wybór farb artystycznych, pędzli i przyborów malarskich, przeto oddałam mu:

Wyłączną sprzedaż

moich farb do malowania na szkle, porcelanie, aksamicie i t. p i poleca ten

Skład farb i materjałów Leopolda Lityńskiego

we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 2.

łaskawym uczennicom moim i Szanownej Publiczności.

3486 6-? *A Michelis*

Kantor wymiany

c. k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

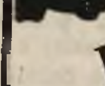
Jako dobrą i pewną lokację poleca:

4½ prc. listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
5% „ „ bez premji
4½% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską 2698
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje **po cenach najkorzystniejszych.**

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane**, a **już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia**, zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.



Parasole

we wszelkich gatunkach.
Kalosze rosyjskie
męskie i damskie poleca najtaniej główny magazyn
Kufrów
i wszelkich przyborów podróżnych
Pawła Langnera
przedtem **Braci Langner.**
2941 Lwów ulica Halicka 16. 15-?

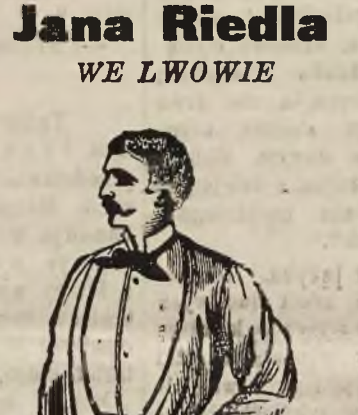
6, 4 pokoje etc. Pokoje kawalerskie, Stajnię

wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera w godzinach 9—12 i 3—5. 2680 37-?

HANDEL PŁÓCIEN i BIELIZNY

Jana Riedla

WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe

po złr. 1·05, 1·55, 2, 2·25, 2·50 i 3.
Koszule z przodami pikowemi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po złr. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po złr. 2·40, 2·60 i 3.
Koszule dla chłopaków po 1·40 i 1·60.
Kalisony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.

KALESONY

po złr. 0·95, 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.
CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.
KAFTANIKI letnie od potu baweln. i siatkowe po ct. 60, 90 do zł. 1·40.
BIELIZNĘ letnią wełn. prof. Jaegera sprzedaję po cenach fabrycznych.

Krawaty w największym wyborze.

Zamówienia z prowincji wykonuję się najstaranniej. 3306 3—?



Parasolki

najnowsze dla pań i panienek poleca we wielkim wyborze w każdej cenie

Magazyn nowości i drobiazgowy

Edwarda Schillinga

WE LWOWIE ul. Halicka l. 16.
3141 9—10



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka którym jest

Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY

dowodzi to więc prrawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Gengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med. Raepi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Ryefluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt. — Cena Balsamu brzozowego **złr. 1·50** za dzbanuszek, Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO.CREME,** doza **60 ct.**, i **Dr. LEGGIELA MYDŁA BENZOE,** za sztukę **ct. 60 i 35.** 3453 5-?

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., w Tarnowie u Meurycego Adlera, w Bielsku u Alfr. Blumenthala i w droguerji A. Haas.

Młocarnia i kierat

w dobrym i używalnym stanie z powodu zmiany miejsca za 150 zł. i **nowe sanie suknem wybite** za 80 zł. do sprzedania.

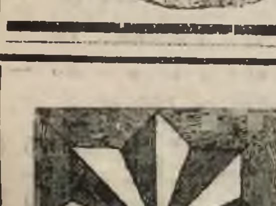
Bliższa informacya w Centralnem Biurze Ogłoszeń do L. 1337. 3579 2—3

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, pl. Marjacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych
po najniższych cenach
3034 25—?

Potrzebuję praktykanta

kawalera, jako pomocnika przy gospodarstwie od 1 lipca b. r. Pożądaną jest poprzednia kilkuletnia praktyka i przebyty kurs w szkole rolniczej. Świadectwa przesyłać należy w oryginale lub odpisie.

Nieuwzględnione podania pozostaną bez odpowiedzi. Adres: Konstanty Piliński, właściciel dóbr Tarnowiec, poczta w miejscu. 3301 1—3

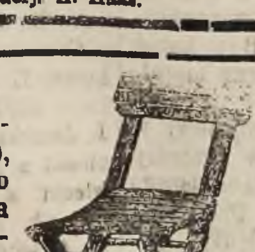


Parkiety i posadzki deszczułkowe

oraz wszelkie wyroby stolarskie, jako to: Okna, drzwi, bramy, opaski (Verkleidungen) listwy profilowane (karnesy), listwy do podłóg, listewki na ubrania ogrodowe, listwy do krycie dachów, dalej przyjmuje do heblowania i rznięcia deski na podłogi, łaty itp. roboty maszynowe, jakoteż KRZESŁA OGRODOWE, składane poleca parowa fabryka

BRACI WCZELAK we Lwowie.

Zakupuje wszelkie materjały tarte. 3341 19-20



Do sprzedania majątek ziemski

w powiecie Horodeńskim nad Dniestrem położony, dobrze zagospodarowany, z murowanemi budynkami, mający 650 morgów pszennej gleby a 550 lasu z dostatecznym remanentem.

Bliższe szczegóły: Obszar dworski Kopaczyńce, poczta Czernelica via Horodenko. 3577 3—4

Dr. Erazm Krzyszkowski

b. sekundaryusz Iej klasy w szpitalu dla dzieci w Wiedniu, ordynuje jak lat poprzednich

w zakładzie zdrojowo-kąpielowym w Rymanowie.

3578 2—8

Pisarz ekonomiczny

kawaler, uczeń szkoły Dubiańskiej, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje zaraz odpowiedniej posady. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje do L. 1351 Centralne Biuro Ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11. 3600 1—3

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zarządzca: Walenty Hodak.